



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa polskiego, wydawane przez Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie.

Redaguje Komitet, w skład którego wchodzi:
prof. inż. Aleksander Kozikowski, insp. Leonard Weber i ks. Dubaniowski.

ś. p.

Grzegorz Snowadzki

Ledwo że pochowano zwłoki prezesa Wielkopolskiego Związku Pszczelarzy, śp. Ludwika Liczbańskiego, gdy w niespełna tydzień rozstał się z tym światem wiceprezes tegoż Związku, śp. Grzegorz Snowadzki, redaktor niemieckiego pisma pszczelarskiego „Posener Bienenwirth”. Wiść o śmierci tego, wielce zasłużonego i dzielnego pracownika na niwie wielkiej olskiego pszczelarstwa, boleśnie dotknęła szerokie kręgi pszczelarzy, bo ubył człowiek, tak potrzebny dla rozwoju pszczelarstwa. Naszą Redakcję łączyły z śp. Grzegorzem nici serdecznej przyjaźni,

gościliśmy. Go przed kilku laty we Lwowie; i On gościł nas kilka razy w Poznaniu, zwłaszcza w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej. Jego miły dom, z piękną pasieką w ogrodzie pod Poznaniem, pozostanie nam na zawsze w miłej pamięci.

Dzielny i szlachetny Kolego nasz, niechaj Ci ziemia będzie lekką, a Twoje pszczołki osierocone niechaj nad Twoją mogiłą rozbrzmiewają pieśń w dowód wdzięczności za opiekę, jakąś rozlać nad nimi.

Śpij w spokoju

Redakcja

ODYSSEA CUKROWA

Możnaby spisać całe tomy na temat przepraw, jakie mieliśmy tej jesieni z przydziałem cukru dla pszczoł. Nie każdy to rozumie, toteż niecierpliwsi nieślusnie wytykali nam rzekomą opieszałość w dostawie cukru.

Jak zwykle, zbieraliśmy zamówienia na cukier i, od czasu do czasu, w miarę napływania zgłoszeń, odsyłaliśmy do po-

szczególnych Urzędów Skarbowych Akcyz i Monopolów Państw. Jedne z tych urzędów prędzej zafatwały nasze podania i wydawały zezwolenia na pobór cukru, inne urzędy kazały sobie czekać na załatwienie sprawy do miesiąca, a nawet w kilku wypadkach odpowiedź na deszła dopiero po upływie dwu miesięcy! Ponieważ cukrownie w Przeworsku

i Chodorowie zawiadomiły nas, że cukru na zapasie nie posiadają, przeto otrzymaliśmy zezwolenia na pobór cukru w cukrowni w Horodence.

Kiedy zaczęto cukier wysyłać, jak grom z nieba spadła na nas wiadomość, że cukier tam został wyczerpany; więc znów informacje w Banku Cukrownictwa, z których cukrowni można pobrać cukier, lecz na zezwolenie, wydane na cukrownie w Horodence, nie można pobrać cukru w innej cukrowni. Znów przerabiam podania w poszczególnych Urzędach Skarbowych na pobór cukru w innej cukrowni, czekaj tygodniami na załatwienie sprawy na to, aby — gdy już przerobione zezwolenie nadeszło — dowiedzieć się w ostatniej chwili, że ta inna cukrownia już nie wydaje — bo zapas został wyczerpany. Telegrafowanie do Ministr. Skarbu, interwencje w Związku Cukrowników, aż nareszcie uwieńczono rezultatem, że cukrowni w Horodence znów zezwolono wydawać cukier. Jeszcze raz przerabiam podania z powrotem do Urzędów Skarbowych (na terenie samej Małopolski tych urzędów jest piętnaście) na pobór cukru w Horodence, bo inaczej cukrownia nie wyda i t. d. Cukrownia ta zaczęła znów wysyłać cukier, lecz ledwie że zaczęła wysyłać, Ministerstwo Skarbu cofnęło tej cukrowni zezwolenie na wysyłkę cukru — bo zabrakło na eksport. Dopiero, dzięki usilnemu poparciu p. posła Wójtowicza i Izby Rolniczej, cukrownia ta, w drodze wyjątku, wysłała nam dalsze transporty zamówionego cukru. Zdawało się, że nareszcie wszystko pójdzie w porządku. Lecz gruchnęła przykra nowina — cukrownie podniosły cenę cukru o blisko 60% w ciągu jednego dnia!!! Ładna perspektywa — zadatki wpłacone, szczęście żeśmy zdążyli wyekspedjować resztę cukru po dawnej cenie.

Zawiadomiono nas w międzyczasie, że będzie dodatkowy przydział cukru po 2 kg. na pień. Natychmiast rozesłaliśmy odpowiednie ulotki, gdy na drugi dzień otrzymaliśmy pismo z Izby Skarbowej, że dodatkowy przydział cukru jest przeznaczony tylko dla pszczelarzy, zamieszkałych w okręgach, nawiedzionych powo-

dzią. Co za mądre rozporządzenie — trudno, komentować tego nie będziemy. Ładna pomoc dla pszczelarzy. W dodatku cukier ma być skażony prócz trocin i piasku fioletem metylowym! Jeśli dodamy do tego cenę cukru, podwyższoną prawie o 60%, to pomoc w przydziale cukru staje się wartości wątpliwej. O święty Biurokracy, czyż i w Polsce nie zapomniano o Tobie!

Jakżesz tu teraz pogodzić następ. fakty:

Na posiedzeniu w Warszawie p. przedstawiciel Ministerstwa Skarbu jak najwyraźniej oświadczył, że nic nie stoi na przeszkodzie w zwiększeniu normy przydziału cukru do 5 kg., o ile zgodzą się pszczelarze na inny środek skażający, któryby uniemożliwił odcyszczanie cukru. Po poinformowaniu się z zagranicznymi organizacjami pszczelarskimi ustaliliśmy, że takim środkiem będzie fiolet metylowy lekko zabarwiający cukier, a nie szkodliwy dla pszczół, który już jest od dawna stosowany w niektórych Państwach.

Ale ktoś był b. dowcipny, bo Min. Skarbu, niby przychyłając się do wniosku pszczelarzy, wydało rozporządzenie, że cukier będzie skażony fioletem metylowym — lecz poprzedni środek skażający, t. j. piasek i trociny pozostają nadal!!! Czyż sam garbnik, zawarty w trocinach dębowych czy bukowych, nie barwi dostatecznie syropu? Więc pocóż te komedje ze środkami skażającymi? To nic — ale gdzież obietnica, że przy zastąpieniu nowego środka skażającego pszczelarze otrzymają 5 kg. cukru rocznie? Zamiast tego — mamy rozporządzenie, pozwalające na dodatkowy pobór cukru w ilości po 2 kg., lecz dla okolic, gdzie była powódź, w dodatku — tylko ten może korzystać z tego dodatkowego przydziału cukru, kto na wiosnę już otrzymał pełny przydział, kto zaś na wiosnę nie wyczerpał pełnego przydziału, ten teraz korzystać z dodatkowego przydziału nie może. Zrozumcie to teraz Panowie Pszczelarze! Komentować tego też nie będziemy. Zakończenie akcji — protokoły karne przeciw redaktorowi Weberowi za wydanie w kilku wypadkach cukru w ter-

minie wcześniejszym, niż nadeszło zezwolenie z odnośnego Urzędu Skarbowego na pobór cukru; a redaktor uczynił to tylko dlatego, bo go błagano o ratunek ginących pasiek.

Tak się nazywa pomoc dla pszczelarzy!!

W ostatniej chwili zawiadamia nas cukrownia w Przeworsku, że nawet po podwyższonej cenie cukru wysyłać nie będzie!

SZÓSTY WSZECHSŁOWIAŃSKI KONGRES PSZCZELARSKI

Pod protektoratem Jego Wysokości, Króla Jugosławii, Aleksandra I-szego, w dniach 26—28 sierpnia odbył się w Białogrodzie Kongres pszczelarzy, który, odpowiadając tak wysokiemu protektoratowi jak i miastu, gdzie się odbył, wypadł świetnie. Idea wszechsłowiańskiego braterstwa i solidarności znalazła tu pełny swój wyraz, a spodziewać się należy, że następny zjazd w Sofji (który ma się odbyć w 1936 r. ku), jeszcze bardziej utwierdzi poczucie jedności słowiańskiej. Tu widziało się w minijaturze zjednoczony i zgodny świat słowiański, przejęty myślą o wzajemnej i wspólnej pracy. Uroczystość ta, prawdziwe święto, technie też otucha i nadzieją, że współpraca między państwami słowiańskimi, które po wojnie światowej co do liczby pomnożyły się, pójdzie w należytych kierunkach i że inną będą te państwa uważały, jako jedną całość, z którą trzeba będzie się liczyć i bez której do niczego ważniejszego nie będzie można przystąpić. Te myśli i te życzenia wyrazili też tu wszyscy przedstawiciele obecnych tam nacjów słowiańskich, którzy tak chętnie powoływali się w tym względzie na pracę i porządek, jakie w ulu panują. W tej myśli i w tem przekonaniu wzniesiono toasty, burzą oklasków nagradzane, a to na cześć: Ich Wysokości Króla Jugosławii, Aleksandra i Króla Bułgarii, Borysa, a także Prezydenta T. Masaryka i Ign. Mościckiego. Niemniej serdecznie uczczono też jedenastoletniego następcę tronu, Piotra, protektora i rzecznika jugosłowiańskiego pszczelarstwa, który, dodać tu muszę, obecnie jest panującym w Jugosławii. Rycerski król, A-

leksander I., oddany całej pracy nad zjednoczeniem i utwierdzeniem bratniego nam państwa, padł od kuli mordercy przed kilku dniami na ulicach Marsylji. W chwili tak bolesnej straty i narodowej żałoby i polscy pszczelarze łączą się z całym narodem jugosłowiańskim, wyrażając swe szczere współczucie. „Strzeżcie Jugosławii“ — były ostatnie słowa umierającego bohater-skiego króla, które też powinny być i testamentem i nakazem świętym tak w bieżącej chwili, jak i w najodleglejszej przyszłości. Przypomina mi się tu podmośny wiersz poety Szantica, nawołujący gorąco do jedności Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Szósty wszechsłowiański Kongres pszczelarski jest ważnym wypadkiem. W 20 referatach podano syntezę osiągniętych rezultatów, tak co się tyczy pszczelarskiej nauki jak i praktyki we wszystkich słowiańskich krajach, a 130 tysięcy zorganizowanych pasieczników, to potężny aparat, służący celom postępowego bartnictwa we wszystkich słowiańskich krajach. Kongres wykazał, że i dzisiejsza generacja słowiańskich pasieczników dochodzi do wysokości takich nazwisk, jak A. Jamsza, P. Prokopowicz i inni, wydała bowiem licznych badaczy znakomitych, z których niektórzy na Kongresie zjawili się, a mianowicie: A. Schönfeld, St. Soudek, Borz. Mitojewicz, S. Grozdanicz, L. Hrybar, J. Rytirz, J. Swoboda i W. Batcha, którzy tu roztrząsali naukowe zasady racjonalnego pszczelarstwa, mówili o chowie matek, o życiu i chorobach pszczół itp. Kongres zwrócił też baczną uwagę na historję słowiańskiego pszczelarstwa (J. Gasparyk i St. Ra-

icz), miodzące rośliny (J. Jowanowicz), użycie miodu (St. Mutańczajew, pani B. Machkowa, W. Ferdinand), ochronę pszczelarstwa (K. Nowacki i Dr. Paulin) i wreszcie na organizacje pszczelarskie (In. Wałaczew, J. Wileta, St. Brzóska i Tych. Jewticz).

Kongres postanowił też ustanowić specjalny Komitet, któryby wydawał naukowe słowiańskie pszczelarskie czasopismo, a w tem i słownik pszczelarski.

Kongresowi znakomicie przewodniczył p. Lw. K. Dżordżewicz. Polska reprezentacja na ten Kongres była bardzo słaba, bo było tylko — 3, tak, że tej okoliczności, jak pisze p. Brzóska w „P. P.” wrzesień, br., dziwiono się (Podpisany, głównie ze względu na brak zdrowia, nie mógł wziąć udziału w Kongresie). Relację niniejszą podano na podstawie sprawozdania, zamieszczonego w serbskim „Pczelaru” (paźdz. 1934).

Z Polaków z wszechsłowiańskiej

Wystawy wspaniałej, urządzonej równocześnie, (którą zwiedziło ponad 20 tysięcy ludzi) otrzymali: złoty medal z pochwałą Związek pszczelarski lubelski i warszawski, złoty medal ks. Margoński, srebrny medal J. Piwowarski i K. Mków. Śp. tak tragicznie zmarły Król przeznaczył jako nagrodę dla wystawców, (których było ponad 700), 10 tysięcy dynarów. Trudno mi tu szczegółowiej wyliczać wystawiane przedmioty i opisywać zainteresowanie zwiedzających, wystarczy bowiem powiedzieć za jednym Indianinem, że takiego bogactwa i takiej obfitości wszystkiego nie widział on nawet w Anglii. Cześć Jugosławiji!

Ks. Wojciech Kranowski

W ostatniej chwili, prosi nas Lubelski Związek Pszczelarski o zamieszczenie sprostowania, że ich delegat, p. St. Jasiński, występował w charakterze oficjalnym lubelskich organizacji pszczelarskich.

Red.

MOJA TOPIARKA NA WOSK

Ogół pszczelarzy używa rozmaitych sposobów topienia wosku, lecz prawie żaden z nich nie daje pełnego zadowolenia. Przez 30 lat, prowadząc pasieki przemysłowe, wypróbowałem wszystkie te sposoby, tak, że nareszcie nie wiedziałem, jak mam postępować i jakiego sposobu trzymać się: bo każdy miał swoje wady. Obecnie, dzięki pomysłowi, przyszedłem do takiej topiarki, która mnie zadowalnia i to ze wszechstron. Jak wiadomo, kto raz miał do czynienia z topieniem wosku, ten wie, jakie to udręczenie jest z tem.

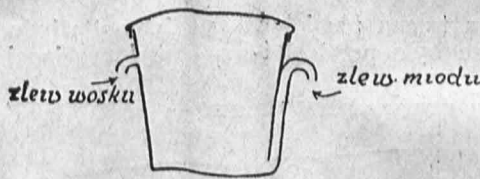
Moja topiarka służy najpierw za stół do zrzynania (odsklepiania) plastrów, służy ona też do układania odsklepionych ramek, zawiera też w sobie tyle miejsca, że może pomieścić odsklepiny z całego dnia. Odsklepiny ociepla się, wskutek czego miód ścieka z nich na sucho, a następnie, bez dotykania się nich, zakrywa się topiarkę, podnosi knot lampy, a w kil-

kunastu minutach wosk jest wytopiony, czysty, we formie. W tej samej topiarce można zawiesić prostopadle 50 ramek ze starami, nie do użytku plastrami i wytopić je w kwadransie na czysto. Kokony (koszulki) upadają, wosk odplywa natychmiast, wskutek czego nie traci on koloru; ze starych plastrów wychodzi piękny, żółty wosk. W odpadkach nie pozostaje wosku prawie wcale, podczas gdy w innych topiarkach traci się 5 do 10 proc. Druć w ramkach pozostaje i można nanowo zakładać węzę. W razie zarazy w pasiece można zarazem, kiedy się topi zarazone plastry, pozostawić ramki dłużej w topiarce i ulegną dezynfekcji i można je używać znowu. W tej samej topiarce można miód odgrzewać celem butelkowania go, który, jak wiadomo, najpierw zlewa się go do graniastych, 5-cio garncowych tufli: tufle wstawia się do topiarki i podgrzewa miód. Można pomieścić 14 tufli naraz. Koszta operowania

są nieznaczne, praca ułatwiona, a rezultat świetny. Odpowiada ona wszystkiemu i dlatego wszelkie inne przybory są zbyteczne.

Topiarkę można przystosować w dwójki sposób: 1) do podgrzewania parą i 2) wodą. Przez ogrzewanie wodą wytwarza się też para i działa tak samo jak ogrzewanie parą. Dodatnią stroną jest to, że para ma łatwy dostęp do odsklepin i zawieszonych ramek, a skoro wosk zaczyna topić się, natychmiast odpywa, przezco zachowuje swą ziarnistość i olejki eteryczne. Na wystawie stanowej przyznali mi za wosk z takiej topiarki pierwszą nagrodę. Topiarkę można zrobić u blacharza, i to z grubej blachy. Wymiar można zastosować do wymiaru ramki i objętości gospodarki. Kształt jej stanowi: długie, czworoboczne pudło, od 5 do 6 stóp długości, szerokość powinna być taka, aby ramka wchodziła do niej w poprzek, a głębokość powinna być nie mniejsza jak 20 cali; jeżeli zaś ramki są

zbyt wysokie, wftenczas topiarka musi być stosownie głębsza. W obu końcach topiarki muszą być otworki: jeden do wlewania wody, albo do wpuszczenia pary, a drugi do ściekania wosku; oba otwory muszą być umieszczone blisko spodu topiarki. Otwór dla wosku trzeba urządzić obszerny — na $1\frac{1}{2}$ cala — z kolankiem wewnątrz, skierowanem otworem ku górze, a z kranem na zewnątrz. W otworze dla wody trzeba dać dłuższą rurę na zewnątrz, skierowaną ku górze, tak, aby można wstawić doń lejek i nalać potrzebną wodę i zatkać korkiem, aby para nie wychodziła podczas topienia wosku. Jeżeli ma się do czynienia z parą, to wtedy wystarczy włożyć sito na dno topiarki. Sito trzeba urządzić na kształt niskiego kosza, na 8 cali wysokie, o płaskim spodzie, na silnej ramce z mocnego, cynkowego drutu, 6 drutów na jeden cal. Tem lepiej, jeżeli ramka będzie składała się z trzech podłużnych kawałków drzewa, 2×2 cale, a w końcach po



Garncowe wiaderko do oddzielania wosku od miodu podczas topienia odsklepin. Wosk sływa z wierzchu a miód ze spodu.

jednym w poprzek. Podłużny, środkowy kawałek, będzie podtrzymywał dno sita. Brzegi sita powinny dotykać szczelnie do ścian topiarki, aby nieprzetopione części woszczyny nie mogły przedostać się na dół. Ramka sita musi być przymocowana ze spodu, a gdy sito ustawi się na dnie topiarki, będzie ono o tyle podniesione i pozostawi miejsce do odejścia miodu lub wosku. Podczas odsklepiania plastrów odsklepiny opadają na sito, a — mając tak obszernie miejsce — można rozpręstrzenie je w cienkiej warstwie i utworzyć nieco pary ze spodu. Miód ocieka prawie że na sucho z odsklepin. Skoro miód obcieknie, otwiera się więcej pary i nieb-

wem wosk wytopi się. Ale trzeba pamiętać, że tu ma się do czynienia z parą i topiarka powinna być szczelnie zakryta podczas topienia. Wieko topiarki musi być zrobione z ciężkich, fugowanych desek i z krawędzią na brzegach tak, jak to bywa u wieka skrzyni, i bez zawiasów, tak, aby można go podczas odsklepiania odstawić na stronę. Spodnią stronę wieka trzeba wybić grubym wojtakiem, a na ostatku grubym płótnem. Będzie to lepiej przylegać do wierzchu topiarki i utrzymywać parę. Bez szczelnego nakrycia wosku w niej nie można wytopić.

Gdy w tej samej topiarce stosuje się do ogrzewania wodę, wtenczas trzeba

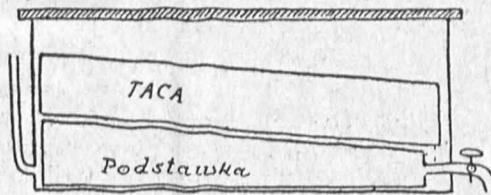
urządzić tacę z lekkiej blachy, o wymiarach tych co i wspomniane sito, i tak samo wysoką. Do topiarki, na same dno, wkłada się podstawkę, urządzonej na kształt niskiego pudełka, na 5—6 cali wysoką. Na tej podstawce zakłada się tacę, a do tacy dopiero wstawia się sito tak, jak poprzednio na dnie topiarki. Pod tacą będzie miejsce na kilka wiader wody, a przez ogrzewanie topiarki od spodu tworzy się para i działa tak samo, jak i ogrzewanie parą. Ale, jak powyżej wspomniałem, ten otworek dla wosku musi być obszerny, a wewnątrz kolanko skierowane otworem ku górze, a to dlatego, że taca powinna mieć tylko rurkę ze spodu, na pół cala długości, i tak, aby wchodziła swobodnie do kolanka, które musi być równe z podstawką tak, by woda nie odpływała do miodu lub wosku. Wyraźniej mówiąc, w topiarce, urządzonej na parę, otwór na wosk może być przy samym dnie, natomiast w przystosowaniu do wody otwór na wosk trzeba dać wyżej, w tej mierze, aby połączyć kolanko ciasno z rurką.

Podczas ogrzewania trzeba pamiętać, aby w topiarce zawsze było podostat-

kiem wody. Przy ogrzewaniu parą można podnieść tylny koniec topiarki na kilka cali wyżej, aby wosk jak najprędzej mógł odpłynąć. Przy ogrzewaniu wodą ze spodu jest lepiej topiarkę pozostawić równo, a natomiast podstawkę, na której ustawia się tacę, można urządzić w jednym końcu niższą i będzie odpowiadać taksamo swemu zadaniu.

Jak powyżej wspomniałem, musi ramka wchodzić do topiarki w poprzek, więc dla zawieszenia ramki trzeba przymocować po obu bokach wewnątrz, wzdłuż topiarki, na trzy ćwierci cala kwadratowego, drewniane listewki tak, aby zawieszona ramka na nich leżała równo z brzegiem topiarki. Dalsza wygoda z temi listewkami jest ta, że można na nich ramki ustawiać skośnie podczas odsklepiania i końce ramek są oparte na listewce, a nie na brzegu topiarki, wskutek czego miód nie może kapać na zewnątrz, a tylko do środka topiarki. Listewki muszą być łatwo rozbieralne.

Podczas wytapiania wosku za każdym razem trzeba odpadki pozostałe na sicie zebrać. Do tego służy najlepiej mała, płaska szufelka. Odpadki należy zebrać jaknajprędzej, dopóki są gorące. A gdyby sito było zanadto zatkane, można użyć drucianej szczotki, dopóki sito



Topiarka długość 60 cali, szerokość 20 cali, wysokość 20 cali.

jest gorące. Jeszcze muszę nadmienić to, że taca musi być tak urządzona, aby jej brzegi na pół cala nie dochodziły do ścian topiarki, a to dlatego, aby para mogła ze spodu łatwiej przejść do góry. Spód tak tacy, jak i sita, trzeba zrobić na parę cali węższe i krótsze, przez co będą one lepiej wchodziły. U wierzchu topiarki muszą brzegi być płaskie i na $1\frac{1}{2}$ cala szerokie, to utrzyma ją sztywniej, a powtórę, wieko będzie lepiej przylegać do niej. Brzegi więc muszą odstać na zewnątrz.

Podczas odsklepiania parowym nożem wtyka się koniec węża aż na spód topiarki do wody; para, ulatując się, ogrze-

wa wodę, przez co zasklepiny ściekają prędko. Do ogrzewania topiarki używamy gazolinowej, dwuknotowej lampki.

Jeżeliby kto chciał używać takiej topiarki tylko do wytapiania wosku, wtenczas może zbudować na dworze z cegieł długi piecyk, o tej szerokości co i topiarka, ale bez wierzchu, a topiarkę nałożyć na wierzch. Wtenczas będzie mógł opalać drzewem. Niech polscy inżynierowie-pszczelarze wypróbują to i podają swoją opinię. Kto ma od 50 do 1000 pni pszczoł, temu taka topiarka okaże się niezbędnym narzędziem w gospodarce pasiecznej.

Zygmunt Hlebowicz, Hamel, Minn. USA.

JESZCZE O SZTUCZNEJ WĘZIE I PSZCZOŁACH

W numerze sierpniowym „Bartnika“ ukazał się artykuł mój o wpływie sztucznej węzy na wielkość pszczoły i uwaga Szanownej Redakcji, zapraszająca czytelników „Bartnika“ do dyskusji na ten temat. Bardzo byłaby pożądana rzeczowa dyskusja pszczelarzy, ale takich, którzy już mieli sposobność zastosowania węzy o 700 i mniej komórkach na dm^2 , a więc mogą, na podstawie własnego doświadczenia, coś o tem powiedzieć. Tutaj w Łodzi wyrabia D. Chrabelski węzę na walcówce, sprowadzonej od p. Lankoffa ze Lwowa. Ta węza ma około 760 komórek na dm^2 , a pszczoły, z niej otrzymane, powinny mieć jęczyczki długości około $7\frac{1}{2}$ mm. Jestto już znaczny postęp w porównaniu do pierwotnych 925, ale pozostaje w tyle za rezultatami, otrzymanymi w Belgji i Badenji, gdzie węzę o 750 komórkach wyrabiano już przed 38 laty, a odtań już dwukrotnie zmieniano, w r. 1927 na 700 a w r. 1933 na 640. — Jak się dowiedziałem w urzędzie celnym, sprowadzanie pras walcowych z zagranicy jest u nas nie dozwolone, a ponieważ, jak przypuszczam, u nas nie wyrabiają dotąd pras o mniejszej ilości komórek, więc nie mamy wprost sposobności czynienia doświadczeń. I ja tej sposobności nie mam, przytaczam więc tylko niektóre dane z artykułu samego prof. Baudoux, zmarłego niedawno temu. Przeszło 40 lat pracował ten uczony niezmiernie dla idei powiększenia rasy pszczół i niema chyba powodu podawania w wątpliwość rezultatów, które osiągnął.

Jego glossometr jestto przyrząd do mierzenia długości jęczyczka pszczół z dokładnością $\frac{1}{50}$ milimetra. Otóż skonstatował on niezbicie, że zmniejszając ilość komórek węzy o 50 na dm^2 , otrzymujemy pszczoły o jęczyczku o $\frac{1}{2}$ milimetra dłuższym. I tak w r. 1893 zaprowadzono walce, dające węzę o 800 komórkach na dm^2 , a pszczoły, z niej otrzymane, miały jęczyczki długości 7.2 mm., w r. 1896 walce 750 komórek

— długości jęczyczka 7.7 mm., w r. 1927 walce 700 komórek — długości jęczyczka 8.2 mm., w r. 1933 walce 640 komórek — długości jęczyczka 8.8 mm.

Nas, pszczelarzy, obchodzi przede wszystkim długość jęczyczka pszczół. powiedzmy otwarcie: **chodzi o wyhodowanie pszczoły takiej, któraby mogła czerpać nektar z czerwonej koniczyny.**

Jak wiadomo, koniczyny białej uprawiają coraz mniej, zato koniczyny czerwonej coraz więcej, bo ona daje więcej paszy dla bydła, każdy rolnik ją uprawia, wszędzie jej pełno, często duże łany. A nasze pszczoły nie mogą z niej korzystać, bo ich jęczyczki są za krótkie. Kielichy kwiatu czerwonej koniczyny głębokie 9—11 mm, a jęczyczki pszczół, jak widać z powyższej tabelki, nawet z węzy 640 z r. 1933, przeciętnie 8.8 mm, powiadam przeciętnie, bo trafiają się pszczoły, wylęte z takiej węzy o jęczyczkach odrobinę krótszych, ale też i takie, których jęczyczki dochodzą do 10.2 mm. długości, jak to stwierdził sam Baudoux. Dla nas, pszczelarzy, jest to zrozumiałe, bo przecież komórki węzy mogą się tu i ówdzie pod wpływem ciepła w ulu rozszerzyć. Ale i to jest dla nas zrozumiałe, że Belgijszczy i Niemcy, postępujący tak ostrożnie i wolno z rozszerzaniem komórki pszczoły, bardzo się zbliżyli, ale jeszcze nie zupełnie doszli do pożądanego (ze względu na czerwoną koniczynę) kresu.

Jeżeli uważnie rzucimy okiem na powyższą tabelkę, wywnioskujemy, że węzy o 600 komórkach na dm^2 da nam pszczoły o jęczyczkach 9.2 mm., o 550 komórkach na dm^2 da nam pszczoły o jęczyczkach 9.7 mm., o 500 komórkach na dm^2 da nam pszczoły o jęczyczkach 10.2 mm., a pszczoły, otrzymane z tej ostatniej węzy, z pewnością opamięają czerwoną koniczynę i zapewne też i inne rośliny, dotąd dla nich niedostępne. A może matki zaczerwwią taką węzę jajkami trutowemi? Nic podobnego. Większe pszczoły budują, jak się o tem przekonano, i odpowiednio większe komórki

trutowe, a także większe mateczniki. Szerokość komórek na każde zmniejszenie ich ilości o 50 na dm^2 zwiększa się o 0.2 mm., a więc

1896 — 750 na dm^2 , szerokość komórki (5.55 mm.)

1927 — 700 na dm^2 , szerokość komórki (5.75 mm.)

1933 — 640 na dm^2 , szerokość komórki (5.95 mm.)

w przyszłości 600 na dm^2 , szerokość komórki (6.15 mm.)

w przyszłości 550 na dm^2 , szerokość komórki (6.35 mm.)

w przyszłości 500 na dm^2 , szerokość komórki (6.35 mm.)

Tu dopiero byłby kres, gdzie otrzymalibyśmy pszczoły o jęczyczkach 10.2 mm., prawdziwie „czerwonokoniczynie“. Jak widzimy, komórki pszczoły powinny być o cały 1 mm. szersze od wytwarzanych na dzisiejszych prasach lwowskich, a tylko o 0.6 mm. szersze od wytwarzanych w Belgii. — Na uwagę Szanownej Redakcji, czy owe 640 pszczoł (większych) przyniesie rzeczywiście więcej nektaru niż 925 (mniejszych)“, niech służy odpowiedź samego prof. Baudoux. Nie posiadał on jeszcze pszczoł 500, to sprawa przyszłości, a już o pszczołach 700 i 640 pisze: „A conditions égales, mes récoltes ont toujours été supérieures à celles de mes voisins“, t.j. w różnych warunkach miałem zawsze większe zbiory od moich sąsiadów. I to jest zrozumiałe, bo większe pszczoły, o dłuższych jęczyczkach, korzystają także i z roślin niedostępnych dla mniejszych pszczoł, są silniejsze i dalej latają.

Chociaż prof. Baudoux umarł, jednak, jak wnioskuję z korespondencji z jego współpracownikami, nie spoczną oni na laurach, ale prowadzić będą dzieło dalej, t. zn. powiększać walce i węzę. Ciekawa rzecz, czy my i w tej sprawie koniecznie musimy się dać wyprzedzić zagranicy. — Że nasz rząd zabrania sprowadzania walcówek z zagranicy, ma rację, bo przecież i w kraju potrafimy je zbudować i udoskonalić. Trzeba tylko chcieć.

Mógłby ktoś zarzucić, że skoro poja-

wią się takie najnowsze walce i węza (500) to dawnych walców i węższej węzy już nikt nie będzie chciał znać. I co wtenczas fabrykant ma zrobić z dawnymi maszynami?

Próżna obawa! Świat jest bardzo konserwatywny, chociaż się do tego nie przyznaje, a najbardziej konserwatywni to rolnicy, jest ich u nas aż 70% i z nich się rekrutuje lwia część pszczelarzy. Nawet i zagranicą, z tego samego powodu, fabrykanci walców i węzy obok najnowszych typów wyrabiają i sprzedają w dalszym ciągu i stare.

Dalsza uwaga Szanownej Redakcji: czy sztuczne powiększanie komórek wpływa na zwiększenie pszczoły? Ależ oczywiście, że tak, stwierdziły to setki pomiarów, zresztą i bez pomiarów jest to widoczne na pierwszy rzut oka. Że **oddawna** prowadzone próby w Niemczech, Anglii, Szwajcarii pozostały bez pożądanego rezultatu, nie dziwnego, bo przecież dawniej nie fabrykowano węzy o szerszych komórkach, ponieważ nie było odpowiednich walców, które są nowszej daty 1927 i 1933. Widocznie operował tam węzą sztucznie rozszerzoną, jak to początkowo zmuszony był czynić i prof. Baudoux. Taka węza da się uzyskać tylko bardzo mozolnie i w minimalnej ilości, nie przedstawia jednolitego materiału, jak węza, wytworzona na walcach, i dlatego odstraszyć może od prób nawet chętnych, ale niewytrwałych badaczy. Nie zapomnijmy też i o tem, że wszelka nowość napotyka zawsze na opozycjonistów z zasady, którzy nie chcą o żadnej nowości słyszeć. O takich przeciwnikach, którzy i jemu rzucali kłody pod nogi, powiada Baudeux: „Il n'y a de pire sourd que celui qui ne veut pas entendre“ t. j. niema gorszego głuchego od takiego, który nie chce słyszeć.

Łódź.

Fr. Ender

UWAGA REDAKCJI: W powyższej sprawie pojawiały się rozprawy na łamach naszego pisma w dawniejszych rocznikach, lecz — jak to już wspomnieliśmy poprzednio — autorzy przeważnie zapatrywali się krytycznie na

możność otrzymania pszczoły z języczkiem dłuższym. Weźmy sprawę odwrotnie: w przyrodzie widzimy plastry, bardzo stare, o drobniejszych komórkach niż we woszczynie świeżo wybudowanej — a jednak z tych mniejszych komórek wylęgają się pszczoły, różniące się minimalnie we wielkości od normalnych! A przecież obserwujemy to od dawna w każdej pasiece, gdzie gospodarka istnieje od dłuższego szeregu lat. W naszej pasiece używamy też część plasterów, bardzo starych, o komórkach mniejszych, a jednak z tych komórek wylęgają się pszczoły, wizualnie tej samej wielkości co zwykle, wylęte na nowej robocie naturalnej czy sztucznej. Jednak nie zaprzeczamy, jakoby usiłowania, idące w kierunku wytworzenia większej pszczoły, były bezcelowe.

Wiadomą zaś rzeczą jest, że te pszczoły kaukaskie, o dłuższych języczkach, nie koniecznie są większe od pszczoł innych ras — co wskazywałoby na fakt, że długość języczka pszczoły nie musi iść w parze z wielkością ciała pszczołego. Wszystko ma pewne granice, których przekroczyć się nie da, przeto sadzimy, że to samo da się odnieść do prób z powiększeniem ciała pszczołego — w przeciwnym razie, gdyby człowiek mógł tak dowolnie kierować selekcją pszczoł w tym kierunku — w końcu mógłby — stopniowo dojść do okazów olbrzymich, co jest przecież niemożliwym. Jednak o dyskusję na ten temat prosimy naszych Szan. Czytelników, co może przyczynić się do wyjaśnienia niejednej zagadki z tej dziedziny.

L. W.

GOSPODARKA Z ULAMI NADSTAWKOWEMI W PASIEKACH PRZEMYSŁOWYCH W AMERYCE

Do postępu dąży się nie słowem, ale czynem. Jak wiadomo, wszystkie wynalazki, noszące jakąkolwiek ideę, były proste i nie praktyczne, a dopiero postępek dostosował je do swoich wymogów, ulepsząc daną ideę. Co podali: Ciesielski, Lubieniecki i Langstroth o gospodarce pasiecznej, dziś tak robić nie można, a to dlatego, że pszczelnictwo w owym czasie było w powijakach, a dzisiaj jest już kolosem przemysłowym. W pasiece o kilkunastu pniach można było bawić się i filozofować; dzisiaj pszczelnictwo w Ameryce jest tak wysoko rozwinięte, że w łagodniejszym klimacie są właściciele 30.000 pni. Do prowadzenia takiej gospodarki musi być system, obliczony ze wszech stron tak, aby niepotrzebnej pracy w pasiekach nie wykonywać i jak najwięcej korzystać. Na ogół we większych pasiekach nie używa się żadnych blach odgradowych, kratówek, lub też podkarmiaczy, wszystko to poszło do przeszłości, jako przedmiot zbyteczny, bez którego obejść się można. W pszczelnictwie postępowem pozostaje tylko — ul, ramki i nadstawki i najłatwiejszy system do manipulacji

Rok pszczeli dzielimy na cztery okre-

sy (wyrażenie alegoryczne). Okres przygotowawczy, spoczynkowy, rozwojowy i okres pracy. Oto, kto chce zbierać plon z pola, pierwaj musi uprawiać rolę i zasiać ją. To samo i z pszczołami, trzeba najpierw przygotować je do wydajności w okresie przygotowawczym, to jest, wraz z ukończeniem pracy w polu, zaopatrzyć w dostatnią ilość paszy tak, aby pszczoły miały poddostatkiem nie tylko podczas zimy, ale i aż do rozpoczęcia się okresu pracy w następnym roku. Drugie — i to ważne — dać młode matki możliwie nie rychlej, jak na początku sierpnia; ponieważ pszczoły, wylęte z jajeczek, złożonych w tym czasie, przeżyją do wiosny, a matka składa jajeczka do późnej jesieni i przysparza wielki zasób młodych pszczoł na kwatery zimową, zaś na wiosnę pszczoły wychodzą silne i energiczne do pracy. Młode pszczołki zimują lepiej, bo przez swoje delikatne uwłosienie mogą utrzymać kłęb ciepłej. Nie należy słabych pni zostawiać na zimowlę, bo czem silniejszy rój pójdzie, na zimowlę, tem mniej spotrzebują paszy i zimuje lepiej. Więc obfity zasób poży-

wienia i młoda matka rozwiązuje problem dobrej zimowli. Na wiosnę, czyli w okresie rozwojowym, w pasiekach żadnej pracy niema. Gdy nadchodzi okres pracy, wtenczas robi się jedną manipulację dla powstrzymania rójki, resztę manipulacji — to tylko zakładanie nadstawek, w miarę potrzeby, jak pożytek napływa; do tego służy waga w pasiece, która orientuje stan rzeczy.

A teraz o manipulacji. Ul Langstrotha, dwupiętrowy, używamy przez cały rok, wystarcza na gniazdo i zapasy zimowe. Skoro rozpocznie się praca w polu, piętra rozdzielamy, górne piętro z matką odkładamy na stronę, na piętro spodnie zakładamy nadstawkę z gotową robotą, na nadstawce zakładamy małą powalękę, a dziurkę w powalce zakrywamy kawałkiem drucianej siatki, tak, aby pszczoły nie mogły przejść; wtenczas górne piętro z matką zakładamy na sam wierzch, posuwając ją na pół cala do przodu, aby pszczoły mogły wyjść spodem. Zwykle pszczoły robocze przechodzą na dół do piętra dolnego, zato matka pozostaje zubożona w siłę roboczą i pień taki nie roi się. Po tygodniu przeglądamy piętro dolne i usuwamy mateczniki; tu można zostawić jeden najlepszy matecznik na młodą matkę, albo podać młodą, czerwającą matkę; czy tak czy owak, robi się przerwę

czerwienia w gnieździe na dwa tygodnie, skoro zaś młoda matka rozpocznie czerwieć, wtenczas powalękę wyjmuje się, a górne piętro posuwa się w tył na właściwe miejsce; stare pszczoły zetną starą matkę, albo można ją usunąć samemu, po tygodniu — kiedy już czas zakładać więcej nadstawek, trzeba z górnego piętra usunąć mateczniki. Po takiej manipulacji pszczoły w tym sezonie więcej nie roją się, bo młoda matka ma podostatkim miejsca do czerwienia, a pszczoły pracują energicznie. Cała robota w pasiece to zakładanie nadstawek. Skoro pożytek w polu ma się ku schyłkowi, miód się zabiera, a w miejsce nadstawki, z której starą matkę usunięto, zakładamy jak było poprzednio, to jest kładziemy je na miejsce drugiego piętra. Czemu ta a nie inna? Dlatego, bo gdzie był czerw, tam pszczoły nagromadzają pierzgę, pszczoły zalały ją miodem i zasklepiły; pierzga pozostaje świeżą do następnej wiosny, kiedy pszczoły potrzebują jej bardzo wiele dla czerwii. Po drugie, że w tej nadstawce znajduje się miód z wcześniejszych roślin i zawiera mniej dekstryny (gumy), więc jest zdrowszy na paszę zimową. Na tem się kończy praca w pasiece przemysłowej.

Z. Hlebowicz, Hamel, Minn. USA.

O NALEŻYTE NAZWY

Chciałbym zabrać głos w sprawie ramek, wymiary których są ogłaszane w każdym numerze „Bartnika Postępowego“ na okładce.

Zajmę się mianowicie ramką, nazwaną tam „ukraińską“, rozmiary której są: wysokość 435 mm., a szerokość 300 mm.

Znam pochodzenie tej ramki i historią jej chcę się podzielić z czytelnikami „B. P.“

Jest rozmiaru ramki Dadant - Blatta, tylko wysokość zrobiona szerokością, a szerokość wysokością.

W latach, poprzedzających wojnę światową, w całej Europie ogromnie się rozpowszechnił ul Dadant - Bl. Szczególnie żywiołowo wybijał się na pierw-

szy plan w krajach słowiańskich, a zwłaszcza w Rosji i, co za tem idzie, u wszystkich narodów, będących pod panowaniem carskiej Rosji. Dlatego też w części Polski, będącej pod zaborem rosyjskim, ul Dad. - Bl. zjawił się bardzo wcześnie i szybko zdobył uznanie i popularność, zwłaszcza że był to okres lat miododajnych, a w takich latach ul D. - Bl. daje bardzo dobre wyniki. W zaborze pruskim i austriackim D.-Bl. znalazł niewielkie uznanie, gdyż tamtejsi pszczelarze byli przyzwyczajeni do uli, otwieranych z boku.

Wielkie to powodzenie D. Bl. nie było jednak jeszcze jego zupełnym zwycięstwem, gdyż wielu pszczelarzy niechętnie się godziło na tak niską ramkę,

a z różnych powodów przekładali ramkę wąsko - wysoka.

Ramek wąsko - wysokich, o różnych wymiarach, była w użyciu liczba względnie poważna. Między innymi zaczęła przenikać do Rosji z Francji, w dorys znacznym procencie, ramka wąsko - wysoka, dużych rozmiarów, Lajensa, znakomitego francuskiego pszczelarza.

A ponieważ sztyndaryzacja wszystkiego istnieje nie tylko dziś, lecz wagę i potrzebę jej odczuwano już i dawniej, więc wielu pszczelarzy rozumowało tak: „niech będzie **jedna** ramka wąsko - wysoka jak jest **jedna** ramka nisko - szeroka — Dadant - Blatta. Zaznaczam, dla uniknięcia nieporozumień, że wówczas ostatnie ramki Dad. - Bl. były sztyndardem, gdyż Rosta jeszcze mało używano.

A więc jaką ramkę uznać za sztyndard ramek wąsko - wysokich? Samo życie dawało gotową odpowiedź. Przemysł pasieczny już był dostosowany do wymiarów Dad. - Bl. Wymienie tu najważniejsze rzeczy. Mianowicie wszystkie miódarki były dostosowane do D.-Bl., walce do węży też.

Dlatego jedni pszczelarze, już to w rozmowach, konferencjach, czy też od czasu do czasu w czasopismach, proponowali dla typu ramek wąsko - wysokich rozmiary Dad. - Bl. odwrócone.

W Polsce (Kongresówce i Kresach Wschodnich) na skutek wielkiego powodzenia nadstawkowych uli Dad. - Bl. pszczelarze, przywiązani do uli Lewickiego (Warszawskich), zaczęli i do nich stosować nadstawki. Przy tej okazji dało się ogólnie odczuwać, że jednak ramka Lewickiego jest za mała, a właściwie za wąska.

I znowu, żeby wszystko dostosować do sztyndardu Dad. - Bl. powiększono ramkę Lewickiego do rozmiarów odwróconej ramki Dad. - Bl. i taką ramkę nazwano „poszerzoną warszawską“.

Ja osobiście, po kilku latach gospodarki w Dadanach, zauważyłem, że prawie wszystek miód pszczoły pomieszczają w nadstawkach, a w gnieździe pozostaje na zimę zamało. Wynioskowałem więc, że ramka D. - Bl. jest za niska; a że wielkość jej powierzchni bardzo mi się podobała, to zacząłem budować ule o odwróconej ramce Dad. - Bl.

Już w roku 1917 miałem takich uli przeszło 20, Dziś już niektóre z nich postarzały się i wymagają remontu. a ramka wciąż mi się podoba.

O ramkach tych, po zaprowadzeniu ich u siebie, pisałem do czasopism pszczelarskich i zachęcałem do ich użycia.

Dziś w całej Polsce jest bardzo duży procent uli o takiej ramce. I jestem przekonany, że z czasem stanie się ona ramką sztyndardową na całą Europe (dla typu wąsko - wysokich).

Ale ponieważ ramka ta nie wyłoniła się w żadnym kraju, jako produkt czysto **swoistej kultury** pasiecznej, tylko wzięto wymiary **kosmopolitycznej** ramki Dad. - Bl., więc nie uchodzi ją nazywać ani warszawską poszerzoną, ani polską ani ukraińską, tylko „normalną“ dla ramek wąsko - wysokich.

Dziś, w czasach wzrostu nacjonalizmu i antagonizmów narodowych, nadawać takiej ramce jakąś narodową nazwę i w następstwie tego może nawet wywoływać spory o te nazwy — zaszkodziłoby bardzo tej sympatycznej ramce, gdyż poszczególne narody, o przewrażliwionej nieraz ambicji, nie chciałyby może uznać jej za normalną, a zmieniałyby jej wymiary o parę milimetrów (np. wysokość nie 435, a 430 mm.) i nazywałyby ją swoją nazwą, np. estońską, portugalską, włoską i t. p.

Naturalnie, nie można zabronić ukraińcom nazywać tę ramkę „ukraińską“, ale niema żadnego powodu, żeby polskie czasopismo używało takiej nazwy.

A więc racjonalniej i poważniej będzie wyglądało, gdy Redakcja Bartnika Post. będzie nazywała tę ramkę „normalną“.

Wojciech Bojarczak

Korzystajcie z okazji!

Z powodu zmiany miejsca stałego pobytu niebywale tanio sprzedam pasiekę, składającą się z uli systemu słowiańskiego, pszczoły rasy krajowej, bardzo miodne i rojne.

Osiągnięcie poważne zyski z pasieki, a nadto we wolnych chwilach najmiłsze zajęcie.

Adres: JÓZEF STEC

Wólka Turebska p. Rozwadów n/Sanem

JAK ZDOBYĆ ZAUFANIE U KONSUMENTÓW MIODU

Sprawa zbytu miodu po należytych cenach nie przestaje być troską prawie wszystkich pszczelarzy. Stale się słyszy narzekania, że trudno go sprzedać po cenie jego wartości. Jeżeli się coś sprzedaje, to z kłopotem i po niskiej cenie, Ludność mało spożywa miodu. I jeżeli kupuje, to po największej części na lekarstwo. Gdzie szukać przyczyny tych wszystkich niedomagań, i kto temu jest winien? Zdaje mi się, że sami pszczelarze. Oni ponoszą winę, bo mało spożywają u siebie w domu miodu, starając się jak najprędzej go pozbyć. Najwięcej miodu mają do sprzedania mniejsi pasiecznicy, którzy prawie do ostatniej kropli miodu wysprzedają, zostawiając sobie tylko na lekarstwo, jeżeliby pszczelarze sami zużywali miod w domu, tem samem byłoby go mniej na rynku, a zatem i cena musiałaby być wyższa. Nie odnosi się to do większych pszczelarzy, którzy tylko z miodu mają dochód, będący ich podstawą utrzymania. Po największej części dają się słyszeć takie głosy, dlaczego pszczelarze mało spożywają miodu, a tylko sprzedają, jeżeliby miod był tak dobry, to by się go nie pozbywali, a sami potrzebowali u siebie w domu! Ogół, gdyby widział że pszczelarze dużo miodu spożywają, wówczas nabrałby zaufania do tego produktu i więcej go kupował. Wielu pszczelarzy się tłumaczy tem, że gotówka jest koniecznie potrzebna i t. d. i są zmuszeni miod sprzedać za byle jaką cenę. Ilu to rolników i innych nie posiada pszczoł ani miodu, a i tak musi żyć! Bardzo mało pszczelarze reklamują miod między ludnością jako środek leczniczy i odżywczy.

Bardzo skutecznym środkiem reklamy miodu będzie spożywanie go u siebie jak najwięcej, następnie sprzedawać w małych ilościach, w słoikach $\frac{1}{4}$ kg, $\frac{1}{2}$ kg. w sklepach, restauracjach i t. p. Każdemu łatwiej nabyć $\frac{1}{4}$ kg. aniżeli 2 lub 5 kg. Jak kupi mały słoik miodu i przekona się o dobroci jego, to sam bezpośrednio przyjdzie do pszczelarza, kupi większą ilość i zapłaci żadaną cenę, mając pewność, że nabył dobry miod. Na słoikach trzeba koniecznie dać nalepkę, oznaczającą gatunek miodu, nazwisko pszczelarza, oraz adres. Koszt

będzie większy, lecz zbyt pewniejszy. W naszej wiosce jest sklep Kółka rolniczego. Zarząd kupił u pszczelarza kilka kg. miodu, przełożył do małych słoików, aby każdy mógł sobie kupić mniejszą jego ilość. Nie wiem z jakiej przyczyny pszczelarz prosił, aby nikomu nie mówiono, że od niego pochodzi miod. Skutek był taki, że prawie nikt miodu nie kupił, pomimo, że koniecznie był potrzebny niejednemu. Zachodziły nieraz takie wypadki, że często zwracano się do mnie po kupno miodu. Ja nie mogłem sprzedać, bo i nie miałem, lecz odsyłałem do kółka; lecz powiedziano mi, że się boją tego miodu kupić, bo jest fałszywy (z cukrem) i niewiadomego pochodzenia. Każdy pszczelarz powinien więc swój miod reklamować w różny sposób, ale uczciwie, aby nikogo nie wprowadzić w błąd, bo to się później mści nie tylko na sprzedającym, lecz na wszystkich właścicielach pasiek.

Każdy pszczelarz, który ma miod dojrzwały w dobrym gatunku, nigdy nie sprzeda (bo nie powinien) po niskiej cenie, znając wartość swego produktu. Przy każdej sposobności każdy pszczelarz powinien uświadamiać nabywców miodu o jego wartościach leczniczych itp. Będąc kilkakrotnie wiosną w mieście, zauważyłem, jak pewien pszczelarz oferował litr miodu, chodząc od sklepu do sklepu; każdy oglądał, zapytał o cenę, a gdy ustyszał, że 2 zł. za litr. obiecywano mu 1 zł. mówiono, że miod za słowny itp. Takich pszczelarzy chodzi kilku. Kupujący widzi, że temu pszczelarzowi koniecznie jest potrzebna gotówka, więc daje mu tak niską cenę, że pszczelarz, rad nie rad, sprzedaje. Gotacy nieświadomieni pszczelarze (których jest dość dużo), robią dobremu miodowi konkurencję. Trzeba ten handel wykorzystać z pośród nieświadomych pszczelarzy.

Jan Rząca.

Pszczelarze! Czytajcie „Bartnika Postępowego“.

Ks. W. Kranowski

PSZCZOŁA W PIĘKNEJ LITERATURZE POLSKIEJ

(Dalszy ciąg)

54) **Podręczna Encyklopedia Kościelna**, tom 43—44. Wydawn. „Biblioteki dzieł chrześcijańskich“.

„Wosk, jako owoc ziemi, zbierany z kwiatów i ziół ma symboliczne znaczenie zmartwychwstania, stąd przyjęty w liturgii, ma podsycać ogień świec — symbol wiary żywej, miłości gorącej Boga. Wosk jako materiał tego rodzaju znany był i używany już w starożytności, a w Kościele natychmiast znajduje zastosowanie na równi z lampkami olejnymi. Woskowa świeca według przepisu kościelnego jest konieczna na ołtarzu przy sprawowaniu ceremonii liturgicznych, a zwłaszcza przy odprawianiu Mszy św. Rubryki przepisują, aby podczas Mszy św. czytanej były zapalone, przynajmniej dwie świece woskowe, przy uroczystej Mszy św. liczba świec zwiększa się, lecz wtedy mogą być używane, prócz woskowych świec i stearynowe. Przy Mszy biskupiej pali się świec cztery. Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie w puszcze rubryki przepisują sześć świec woskowych, w moni-strancji — dwanaście, chyba, że Kościół jest bardzo biedny i ordynariusz na to pozwoli, wtedy wystarczy sześć świec woskowych z dodaniem innych sześciu stearynowych. Dwanaście świec woskowych powinno się palić przy konsekracji Kościoła, nie licząc t. zw. „zacheuzek“. Przy rozdawaniu Komunii św. powinno się palić dwie świece woskowe. Pominięcie na ołtarzu świec woskowych jest niedopuszczalne“ (str. 20). Dziesięć jest nie dopuszczalne“ (str. 20). Dziesięć to wskazuje punkt 12 pod „Dziesięciny“ (str. 273). Notatka o Dzierżonie powiada, że choć on pisał po niemiecku, jednak uważał się za Polaka (za takiego prócz innych uważa go też sławny apolog amerykański, E. Phillips — dopisek podpisanego).

55) **Janina Lasocka**: *Wieczór lipcowy*. — Wyd. Biblj. Dzieł Wybor.

„Brzęczenie pszczół, trzmieli i komarów napełniały poważną ciszę boru jakąś zawrotną wibracją, tętnem życia“.

56) **J. F. Cooper** (autor „Ostatniego Mohikanina“): *Poszukiwacz barci*. — Kraków, 1928.

Confer rozdz. I-szy p. t.: *Poszukiwacz barci na pustyni* i rozdz. IX: *Czarownik pszczół*.

57) **Podręczna Encyklopedia Kościelna** (ad „handel“ u Hebrajczyków).

„...głównym przedmiotem handlu wozowego u Żydów w starożytności były: pszenica, miód, oliwa, balsam“.

58) **Kaz. Julian Jasiński**: *Dawni ludzie* (Opowiadania). Nakł. księg. św. Wojciecha.

„Szczęśliw żył w raju Adam, pierwszy człowiek, w szczodrych mu zdrojach płynął miód i mleko, żaden frasunek snu nie spędzał z powiek“.

59) **Tync...**: *Piękna nasza Polska cała* (podręcznik dla szkół powsz.).

Ustęp L. Stasiaka p. t.: *Na dworze królewskim* (Bol. Chr.). Gody weselne, gdzie miód przednie miejsce zajmował.

60) **Stanisław Sapiński**: *Karczmiśko* (zbiór wierszy). Kraków, 1923.

„Zaskowyczały skrzypki jak gasior pokłuty — znów przycichły, jak pszczołki, co brzęczą nad stawem“ (str. 38).

„Jak ta mucha, co w srogiej kolei lotnego swego losu upadnie do miodu i już żadnego dla niej ni ruchu ni chodu, tak im się język gmatwa i ruszyć nie może“ (str. 25 — wiersz „Oświadczy-ny“).

61) **N. Żmichowska**: *Kostan i Maina* (wiersz).

Wzmianki o miodzie.

62) **Oleczyna w piśmie i pomnikach** — opr. Hel. Rzepecka, Warszawa, 1911 (wyd. 1-sze, tom 2-gi ad Franc. Dionizy Kniaźnin).

„Tożmy tu dzisiaj użyjem.

A ja Lejbinej Szynkarce

Ukradłem miodu trzy garnce

To się i napijem“ (str. 83).

63) **Kaz. Brodziński:** Wiesław. Nakł. Fel. Westa w Brodach.

Confer też tom 1-szy, str. 72, 306 330, 328 i 368 (Roxolania — Śmierć Rusina), 270.

Tom 2-gi, str. 66 i 277: Mickiewicz jest dla nas według Krasińskiego „mlekiem i miodem i żółcią i krwią duchową“. „Miernie użyty trunek rozweseli. Śmielszeni czyni ukrywane chęci, Serce roztkliwi i na jaw wyświeci. A jak oblicze oglądamy w zdroju, Tak wiernie dusza wyda się w napoju. Pszczółki na ziemi pierwsze gospodynie, One po całej opatrnej krainie Zbiorów szukały; ochronne przy zgodzie, Wzbudziły przymysł i w ludzkim narodzie. A jak na wiosnę gospodarna pszczoła, Gdy się sad bieli i wonieją zioła, Niesie w ul siostrze uzbierane miody. Tak niesie młodzian z rodzinnej zagrody Kubek słodczy przy życzliwej chęci, Tej, której serce niewolne poświęci. Bo równa pszczole jest miłość wieśniacza: Słodycz i zgodę i pracę oznacza“ (str. 29). 2) „W podany kubek nalał Wiesław miodu“ (str. 30).

64) **Gustaw Morcinek:** Serce za tamą — nowele. Nakł. księg. św. Wojciecha. Przelotne tylko wzmianki na stronkach: 30, 48, 121, 122, 161, 166, 325, 372, 392, 410, 411, 452 i 453.

65) **Bol. Prus (Głowiński):** 1) Faraon (wyjątek), 2) Dzieci — tom 2 (confer też dodatek do „Ilustr. Kurjera Codz.“ z 30. 6. 1929).

1) „Co ci jest Horusie? — Pszczoła ukąsiła mnie w nogę — odparł pobladły książę. — Podziękuj Ozyrysowi, że to nie pajak, którego jad o tej porze bywa śmiertelny“.

2) „Przy gąsiorze starego miodu siedzący obok Jadwigi pan Klemens promieniał...“ (str. 57).

66) **Zygm. Kaczkowski:** Olbrachtowi rycerze — powieść, Warszawa, 1904.

Wzmianki pobieżne o miodzie np. na str. 11 i 125 (pierwszego tomu), na str. 29 i 108 (tomu 4-tego) i na str. 124 (tomiku 5-tego).

67) **Zygm. Kaczkowski:** Wybór pism (tom 2-gi), Warszawa, 1900.

„Myśmý zaś tymczasem zasiedli ze staruszkim do łoufnej gawędy i popijając miodek, który przewybornie sycono u niego, przegadaliśmy cały wieczór i nie poszliśmy pierwiej spać, póki nam pan pisarz nie zagrał kilka przewybornych melodyj na skrzypcach, które nam sprawiły sen lekki i przyjemny“ (str. 99).

68) **A. Dumas (ojciec):** W dwadzieścia lat później (tom 3-ci). Warszawa, 1925.

(Confer rozdział p. t.: Scarron).

69) **Ant. Chleboradzki:** Na kurpiowskim szlaku — powieść histor. z XVIII w., Warszawa, 1900. Nakł. Red. „Gazety Polskiej“.

Wiele wiadomości z zakresu bartnictwa u Kurpiów.

70) **Jerzy Żuławski:** Ijola, dramat z czasów średniowiecza, Lwów, 1905.

Pobieżne wzmianki na str. 10, 13, 114, 224.

71) **A. F. Ossendowski:** Brat Walenty — (powieść) z „Przewodnika Katol.“ (Poznań).

„Tam i sam bzykały muchy i komary, huczały pszczoły i trzmiele, a żółte motylki unosiły się nad złocistymi anemonami i barwnymi krokusami...“ (rozdział 13).

72) **M. Ludwik Kurnatowski:** „Tajemnica Belwederu. — Rzecz dzieje się w Rosji koło Kaługi w 1917 r. (Rozdział: Upiór w pasiece — fakt autentyczny).

1) „Rozejrzałem się dokoła. Znajdowaliśmy się w dużej pasiece, rozrzuconej po kwiecistej łące. Z prawej strony stuletnie lipy pochylały się nad małym domkiem pasiecznika, pod jedną z lip stał zwyczajny stół i ławka. Dalej, w miejscu, gdzie kończyły się ule, widać było duży szmat ziemi, zasiany białą, wonną gryką. Tam widocznie pszczoły zbierały swój miód“ (str. 78).

2) Staruszek ojciec zwał się Tarasow. „Dziwiło mnie bardzo, że Tarasow, którego uważałem za zwykłego pasiecznika, wykazuje tyle inteligencji,

oczytania i gruntownej znajomości wszelkich dziedzin nauki" (str. 80).

73) **Jan Wiktor:** 1) Wierzyby nad Sekwaną — (urywek) i 2) Tęcza nad sersem, wyd. 2. Nakł. ksiąg. św. Wojciecha.

1) „Pszczoły krzątały się w ciągłej bieganinie, zagłębiały się w wonne przepaści kielichów, to migwały w powietrzu obarczone miodem“.

2) „Wśród łąnów pochylonych złociły się ścierniska niby plastry, na które splywa szum i strumienie miodu“.

74) **„Teksty źródłowe“.** Kraków, 1923 (zeszyt 13).

Capitulare Karola W. (str. 21, 23, 24).

„Teksty źródłowe. Kraków, 1924. (zeszyt 22):

Władysław, książę opolski, nadaje w r. 1377 także i pasieki Dominikano, n (conf. Akta grodzkie i ziemskie, tom 2, str. 10).

75) **Dr. A. Śmieszek:** Egipt starożytny. — Kraków, 1924. (Wydawn. „Teksty źródłowe“).

Z pamiętników Sinuhego (około 2 tys. lat przed Chr.): „To, co wybrałem, była to piękna ziemia, a zwała się Iaa (w Jitodej). Miodu było w niej moc...“ Wzmianka o miodzie jest też w następnym zeszycie p. t.: Babilonia i Assyria (opr. M. Schorr), a także i w odnośnym zeszycie, dotyczącym układu polsko - kozackiego w Hadziaczu w 1658 r.

76) **Ks. Dr. Wł. Szczepański:** Najstarsze cywilizacje wschodu klasyczne — Egipt — Lwów, Warszawa, 1922.

„Był to ładny kraj, zwał się Jaa. Były tam figi, winogrona, owszem wina więcej aniżeli wody; obficie było tam miodu, wiele oliwy, a różne (rodzaje) owoców (wisały) na swych drzewach“ (str. 111). Na innym miejscu czytamy o ulepieniu z wosku krokodyla.

77) **O Naśladowaniu Jezusa Chr.** — Książ czworo. Berlin, 1840 (tłum. A. Jęłowicki).

„Uczeń: Panie, niech będą błogosławione słowa Twoje; słodkie nad miód w ustach moich...“

78) **Kazania ks. Karola Antoniewicza.** T. J. Kraków, 1906.

1) Urządzając 7-dniowe misje wiejskie, resztę czasu (poniedziałek po południu) przeznaczal na następujące czynności: „ZbYWającego czasu można użyć na rozmaite usługi duchowne, na odwiedzenie szpitalu, na święcenie domów, pasiek, pól i t. p. posługi...“ (str. 11).

2) „Oto ten, który nauczył pszczołkę lepić plastry miodne i orłów zawieszać gniazda swoje na skalistych przepaściach“ (str. 226).

79) **Wykład Ewangelji św. Mateusza.** Lwów, 1903 (z greckiego tłum. Jan Krystyniak).

1) „Stary bowiem Zakon do pszczoły odsyła, do mrówki, do synogarlicy, do jaskółki (po wzór do naśladowania dla ludzi — św. Jana Złotoustego homilia 21).

2) „Nie słuchaj chytrłości niewieściej. Plastr bowiem miodu ciekący wargi nierządnic, a gardło jej gładzniejsze niż oliwa. Lecz ostatnie rzeczy jej gorzkie jako piołun i ostre jako miecze o dwu ostrzu“ (tom 3-ci, str. 160).

80) **Ks. Dr. J. Górka:** Ks. Wojc. Błażyński. Tarnów, 1914.

„I jako pszczołka z kwiatu miód wysysa, tak on umiał z dziejów kościelnych i narodowych zbawienną dla ludu wysnuć naukę, zachętę i przestrożę“ (str. 48).

81) **Szczegółowo rozwinięte katechyz o nauce obyczajów** — opr. H. Stieglitz (tłum. ks. W. Galant). Mikołów, 1909. (conf. też ks. J. Pichler: Katechyz katol. Kraków, 1910, str. 22).

„...kiedy w czasie gorąca letniego usiedzie ci na twarzy pszczoła, odpędzisz ją natychmiast, bo inaczej ukłuje cię żądłem. Kiedy ci przyjdzie do głowy nieczysta myśl, odpędź ją natychmiast...“ (str. 159).

82) **Z. Gloger:** „Białowieża w albumie“ (wyjątek).

„Kto tylko zna lipy ogrodowe, zwykłe gałęziste od ziemi, ten stojąc wśród lip białowieskich, gotów zapytać: co to za drzewa? Na tych, wyniosłych konarach pszczoły, zbierając miód lipiec, nie tylko biały jak masło śmietankowe, ale

wyróżniający się szczególnym aromatem i smakiem, a przytem ceną bajeczną. Czy to dlatego, że pszczoelnictwem mała liczba mieszkańców się zajmuje, czy, że lipiec tutejszy poszukiwany jest przez amatorów ze stron dalekich, ale cena garnca dochodzi nieraz do 15 rubli!"

83) **Z. Gloger:** Księga rzeczy polskich. Kraków, 1909.

„Czopowe czyli konsumcyjne, podatki akcyzowy od piwa, miodu, wina i wódki głównie z miast płynący“ (str. 64).

2) „I w Polsce, dopóki monety byłoby mało, daniny składano księciu przeważnie w skórach, futrach, zbożu, wosku, miodzie i żywym bydle“ (str. 333). „Podworowe (nazwane później jeszcze podymnem — dop. podpisanego) zwano inaczej kunnem“ (jak wyżej).

84) **Wzmianki przelotne...**

1) L. Staff: „Twe złote włosy...“

2) W. Kochowski: „Znikoma uciecha snu lubego...“

3) J. Lorentowicz: „Polska pieśń miłośna“ (antologia — wiersz).

85) **L. Staff:** Południca. Warszawa, 1921.

1) „Jak pachnie zboże, od miodu, od wosku, Jak brzęczą pszczoły rojne w złotym tłumie, Słyszę, jak zboże pochyla się w szumie“ (str. 48).

2) „Potem swe było błogosławi, pszczoły“ (duch zmarłego człowieka — str. 84).

3) „Lecą do niego jak muchy do miodu“ (str. 120).

4) porównanie do szumu w ulu (str. 145).

86) **J. U. Niemcewicz:** Mucha i pszczoła (bajka).

Józef Szczepkowski: Pszczółka: „Pracowita w ulu pszczółka. Widząc, jak buja jaskółka...“

Gleym (tłum. N.): — Dziecię i pszczoła: „W pewnym ogródeczku, latając pszczołeczka...“

Pszczołka: „Składała pszczołka na wiatr, ale to podobno, chciało się żyć osobno...“

(Uwaga: Cztery powyższe pozycje

przejąłem z jakiejś starej książki bez początku i końca — własność mego krewnego T. Ołowieckiego w Grodzisku dolnym).

87) **Wł. Kłosiński:** I rok nauki szkolnej. Warszawa—Kraków, 1923.

„Lubię ją pszczołeczkę, bo jest pracowita...“ (muzyka na str. 160).

88) „**Ilustr. Kurjer Codz**“ z 8. 3. 1926.

Gustawicz, a przedtem Janota w swej pracy „Lud i jego zwyczaje“ wspomina o zwyczajach szkolnych „gregorjan-kach“, gdzie „miodem szkolnym“ nazywała się cegła roztrąta z wodą.

89) **H. Galle i H. Radwan:** Nasza książka dla III kl. szkół powsz. Warszawa, 1926.

Ustęp „Kurpie“ przez A. Chętnika (str. 199).

90) **Marian Reiter:** Czytania Polskie, tom 2, wyd. 7.

Dr. J. Nussbaum-Hilarowicz przedstawia nam wzór Fabre'a, jak osa (sphex) w sposób specjalny przebija żądłem węzły nerwowe pasikonika (locusta) i tak sparaliżowanego zanosi do nory na pokarm dla swej larwy. (Conf. podobne wypadki opisane przez ks. M. Morawskiego w studjum: Celowość w przyrodzie).

91) **Stef. Bojarska:** Hodujmy pszczoły. Księg. „Kroniki Rodzinnej“.

92) **Ad. Fiszer:** Rusini. Lwów, 1928. (Ossolineum).

(Tu i ówdzie pobieżna wzmianka co do naszego przedmiotu).

93) **Alojzy Wojtowicz:** Obelść, obelnicy i prawo obelne. Warszawa, 1930.

95) **Ks. Dr. Fr. Gabryl:** Nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu i nowoczesnej nauki. Kraków, 1895.

„Żmudzin przeczuwający śmierć, spraszał krewnych i przyjaciół, częstował ich miodem i żegnał się z nimi“ (str. 327).

96) **Fr. Piekosiński:** Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej — ustęp p. t. „O Lechitach pierwotnych“.

„Dla przechowywania zboża i napojów, jak miodu i piwa, kopano w ziemi nory, piwnice...“ „W lecie hodowano

także pszczoły, stąd miód należy do najstarszych u nas zbytkownych napojów“.

97) **S. Płatonow:** Uczebnik ruskiej historii dla średniej szkoły, Petersburg, 1913.

Mówiąc o pierwotnych Słowianach, tak pisze: „Nadto, w lecie można było polować i chować pszczoły“ (str. 12); co się zaś tyczy okolic Nowogrodu, miasta ongiś bardzo handlowego, to tak się wyraża: „Leśne barcie (ule w dziuplach drzew) dawały wosk i miód“ (str. 63).

98) **Cwietan Minkow:** Car Symeon. Sofja. Biblij.: Bułgarskie historyczne romanse. (Wydawn. „Drewna Bułgaria“).

Wzmianka o pszczołach, na podobieństwo których pracowali ongiś tamtejsi mnisi naukowo czy też pouczając dzieci (str. 68).

99) **Alphandéry:** Le livre de l'abeille. Paris, 1922.

Papirus Ramzesa III-go wykazuje, że na cele religijne ze skarbu królewskiego wydano wielkie ilości miodu i wosku (str. 256).

100) **F. R. Lamennais:** Worte des Glaubens (tłum. L. Börne). Lipsk. Wyd. Reclam jun.

„Die Erde ist wie ein grosser Bienenkorb und die Menschen sind wie die Bienen“ (str. 35).

101) **F. R. Lamennais:** Du passé et de l'avenir du peuple. (Biblioth. Rhombus).

Wzmianka o pszczołach w nawiązaniu do prawa własności.

102) **Constantin Volney:** Die Ruinen. (Wyd. Reclam).

Wzmianka o miodzie z racji bożka Sziwy.

103) **J. Jakóbiec:** Deutschtum. Ein Lesebuch für polnische Gymnasien. Lwów, Warszawa, 1927. (II Teil).

„In Deutschland trieben sie (pierwotni Słowianie) den Bergbau, verstanden das Schmelzen und Giessen der Metalle, bereiteten das Salz, verfertigten Leinwand, braueten Met, pflanzten Fruchtbäume und führten nach ihrer Art ein fröhliches musikalisches Leben...“ (str. 9).

104) **Księga „dworska“**, tycząca się

miasta Sieniawy i wsi Dybkowa, Wylewy i Dobry, (własność probostwa sieniawskiego).

Adam Mikołaj z Granowa Sieniawski Hrabia na Szklowie i Myszy, Kasztelan Krakowski, Hetman Wielki Koronny Lwowski Generalny Rochatyński, Stryjski, Lubaczowski, Piaszczyński etc. Starosta pozwala w swem mieście Sieniawie „Piwo warzyć, Miody sycić, Wiśniaki, Maliniaki robić i te wszystkie likwory wolno im będzie po domach szynkować, przedawać beczkami Baryłkami, Garcami, Kwaternkami, tudzież i wina...“ (rozporządzenie wydane 3. III. 1721 r. w Sieniawie nad Sanem).

105) **Ks. St. Szurek:** Pszczoła w liturgji. Lwów, 1929. Nakł. „Biblij. Religijnej“.

106) **Jan Parandowski:** Mitologia. Lwów, 1927.

„Mieczem wykopał (Odysseusz) dół w ziemi i zaczął objaty: najpierw lał mół i mleko, potem wino, wreszcie wodę mieszaną z odrobiną maki“ (str. 186).

„Potem jeszcze uczyniła (Medea) trzykrotną objatę z miodu zmieszanego z mlekiem, z wina i z wody — to na uproszenie bóstw śmierci, by nie sięgaly po życie Ajzona“ (str. 166).

107) **Księga rzeczy polskich**, Kraków, 1896.

1) „Druga była danina miodowa, składana przez chłopów za to, że mogli mieć barcie w borach książęcych. Jedni dawali garnek czyli „garniec“ miodu (urnam mellis). W kasztelanji chłopskiej każda osada dawała 3 duże garnce (r. 1251), gdzieindziej całe opole dawało razem urnam mellis provincionalis, co znaczyło zapewne kadź miodu“.

2) O Jedlnie pisał Długosz, że należy do króla. Prawo obelne od wyrazu oblina znaczącego barć, ma się wywodzić.

108) **Wiadomości kalendarzowe na r. 1924.** (Przypowieści kalendarzowe).

1) „Z kwietnych łąków, Od kurhanów, Pszczółka wraca w ul, I ochocza i robocza Niesie słodycz z pól...“

2) Zbożny człeku, Nie trać wieku,

Pracuj noc i dzień. Za przykładem, Pszczółki śladem, Wszystko w słodycz zmieść.

3) Uciesznej pszczółki broniono w lecie Od zbójczych szpon; Gospoia uła w zamian dziś niesie Plastrowy plon, Złocisty lipiec okraśi stoły; W zamożną jesięń wejdzie wesoly Cnej pracy syn“.

109) **Ks. Bączek:** Historia filozofji. (Wyd. „Bibli. dzieł chrześcijańskich“.

„Co szkodliwe rojowi, to szkodliwe i pszczole“ (str. 232 i nast. — sentencja cesarza rzymskiego Marka Aureliusza).

110) **Juljan Baczyński:** Dzieje Polski ilustrowane — t. I. (Wyd. 3, Warszawa, 1911).

Wzmianki, co się tyczą miodu na str. 27, 42, 139, 152, 168.

111) **Dzieła Karola Szajnochy:** Szkice historyczne, tom 2-gi, Warszawa, 1876. (Zdobycze pług polskiego).

„Obowiązki ukraińskich poddanych były nader łagodne. Do skarbu wnoszono tylko podymne, pańszczyzny naznaczano najwyżej 12 dni do roku z każdej chaty, co ówczesnemu trybowi gospodarstwa aż nazbyt wystarczało. Zboża zasiewano bardzo mało, gdyż czarnomorski handel zbożowy, nie istniał wcale podówczas, a dochody pańskie płynęły głównie z chowu bydła, z miodu, wosku, sadła, pędzenia wódki na małą skalę i t. p. (str. 339).

112) **Kalendarz Duszpasterski na r. 1933.** — Nakładem Pocztovej Kasy Oszczędności.

Pieśń o oszczędności (słowa M. Czerwińskiego — ułożył A. Adam). Przeprowadzono tu piękne porównanie z pracownią a oszczędną pszczółką.

113) **Ks. St. Załęski:** Jezuci w Polsce (w skróceniu), Kraków, 1908.

„Równocześnie prawie hetman Żółkiewski, starosta barski, założył dom misyjny w Barze, głównie dla załogi zamkowej i stanic wojska kwarcianego, nabywszy na ten cel od mieszczanina Miteńko, kamieniczkę z ogrodem, pasieką i lasem i uposażywszy sumą 5.000 złp. i dziesięciną“ (str. 193).

114) **Artur Oppman (Or-Ot):** Z daw-

nych dobrych lat (Pod lipą czarnolaską).

„Z ogródka pachnie lak i macierzanka... I słyhać w ciszy pogodnego ranka, Brzęczenie pszczołek i ptasząt szczebioty...“

115) **„Ilustr. Kurjer Codz.“:**

z 8. 3. 1926: O zwyczajach „gregorjankach“ (confer też artykuł Nodzeńskiego o Kurpiach). Prezydent wśród bartników.

z 1. 11. 1926: Massajowie, rycerski szczep afrykański „z miodu fabrykuje pewien napój oszałamiający“.

z 31. 8. 1927: Jedyne przekład Mickiewicza pewnej piosenki ludowej litewskiej zwanej „daira“. „...Idź ojczulku do pasieki...“

z 17. 3. 1927: Miodem staropolskim u Fulkera we Warszawie przyjmowano pisarza niemieckiego, T. Manna.

z 2. 5. 1927: (wiersz W. Klingera) z Poznania.

z 24. 5. 1928: (Za kradzież 5 l. miodu 6 miesięcy więzienia).

z 2. 9. 1928: Mrówek spieszących do boju nie można powstrzymać poddaniem miodu ale tylko poddaniem ich poczwerek.

z 15. 9. 1928: Transplantowanie głowy na osach i chrząszczach: Plawistrzyków przyrodnik transplantował głowy na osach i chrząszczach: „Operacji dokonał w narkozie, chloromorfując owady i starając się, aby krwawienie nie było bardzo silne, co jest najważniejszym warunkiem dania się operacji. Samiczka osy z przyprawioną głową samca otrzymuje zupełnie męskie instynkty, staje się wojowniczą i agresywną; samiec zaś z głową samicy otrzymuje czyste kobiece cechy i macierzyńskie instynkty. Nowo stworzone stworzonko zbiera nawet pokarm dla swego przyszłego pokolenia. Widocznie przedewszystkiem mózgiem odczuwa swoją pleć. Podobnie zachowują się i inne owady po transplantacji głowy. Samiec chrząszcza, któremu przeszczepiono głowę samicy, przygotowuje zapas gatunku liści, na których samica zwykła składać jaja“.

z 22. 10. 1928: Jan Szczawiej: Lipowy miód (wiersz).

z 26. 10. 1928: (art. „Dole i kłopoty Kurpia — z wojewódz. wystawy roln.-przemysłowej w Białymstoku. (Confer też z Archiw. Państw. w Poznaniu „Czwartą Księgę Aktów bartnych nowogrodzkich postaną tam przeze mnie, co się tyczy zwłaszcza nazw osób i miejscowości).

1) Opowiadanie o ucisku Kurpiów przez zarząd lasów państwowych. St. Żukowski pochodzi z Dobrego Lasu gminy Gawrych.

2) Jeden tylko Kurp Parzych ma 100 morgów — reszta przeciętnie po 10 morgów.

„Ilustr. Kurjer Codz.“ z 3. 6. 1929:

1) „Pod dzisiejszym Splitem (Spalato) wyrosła niewiadomo kiedy celtycko-illyrska osada Salonae nad rzeką Jadro. Ludność chętnie tu osiadła, bo było tu dużo zboża i miodu“.

2) Kwiaty *Marcgravia picta* zapyłone przez kolibrę. *Knipholia pauci flora*, kwiat zapyłony przez cukrzyka afrykańskiego. Kwiaty te i inne są przysto-kawne do odwiedzin tych ptaszków i mają silną konstrukcję, bo są narażone na ataki ptasich dziobów. Barwa kwiatów powabna, żeby ich przyciągała“.

116) „ABC“ z 18. 3. 1930:

1) Gdy pszczoły zajmą nowy ul, o-puszczają go z początku, cofając się ty-lem, aby dokładniej sobie uprzytomnić obraz otoczenia.

2) W ogrodzie zoologicznym w Mo-nachjum stawiano o pewnej ściśle go-dzinie tackę z pokarmem. Przez pierw-sze dwa tygodnie zjawiały się pszczo-ły bardzo często lecz nieregularnie, do-tylko po 14 dniach zmiarkowały, że ty-lko w pewnym terminie jest pokarm na-tacy i odtąd pszczoły naznaczone sze-lakiem zjawiały się tylko o tej, a nie in-nej godzinie...“ (conf. też relację prof. Schillera z Wiednia w „American Bee Journal“).

„ABC“ z 23. 4. 1929: „Zresztą bada-nia wykazują, że pszczoły w bardzo wielu wypadkach pełnią w stosunku do

owoców rolę sióstr miłosierdzia. Nad-gryzione bowiem przez ptaki, osy i mrówki miejsca pociągają powłoką mio-dową, dzięki czemu rana się szybko goi“.

117) Tygodnik warszawski „Świat“ z 5. 11. 1927: J. Ejsmond: Mucha i pszczo-ła (bajka wierszem).

„Świat“ z 2. 4. 1927: J. Ejsmond: Wiosna (wiersz) — o pszczole, którą na-wiedza kwiaty swym pocałunkiem.

„Świat“ z 21. 5. 1927: Kazimiera Alberti: Pocałunek. (...było anyżem pachnące, złotemi pszczołkami brzę-szace — lato“).

118) Tygodnik ilustr. „Światowid“ z 18. 10. 1927 (wydawn. Ilustr. Kur-jera Codz.): Podano fotografie Mar-szałka Piłsudskiego, przyglądającego się pszczołom w swej pasiece.

119) Tygodnik warszawski „Mucha“ z 10. 12. 1926 (czasopismo humorystycz-ne): Przedstawia bartnika podkurzają-cego pszczoły w ulu z podpisem: „W sejmie na Wiejskiej“. Dym ich nie od-strasza i pszczoły wracają ciągle do po-selskiego miodu.

120) Dziennik „Słowo Zamojskie“ z 22. 6. 1930: Edward Niedziałkowski: Wśród lip (wiersz).

121) Tygodnik poznański „Przewod-nik katolicki“ z 10. 11. 1929: Ks. redak-tor Kłos, mówiąc o swej pielgrzymce do ziemi św. wspomina też przy okazji i o serbskich obdartych przekupniach, ofiarujących miodowniki czyli ciastka z maki kukurydzianej i miodu.

122) Stef. Jazgot: Wszystko będzie tak samo (E. Zegadłowiczowi).

„Na oknie tam od sieni stać będzie sąsior jeżym lub nęcić złote pszczoły miód w polewanej dzieży“.

123) A. Lange: W dzień śnieżny. Dziewica niewidzialna: „Uśnijcie — rzekła — pszczelnym rojem“.

124) „Dzwonki“ Warszawa, 1923. „Jestem lipa piastowa...“ (Lipa i pszczo-ły).

125) Ks. Makłowicz: Wybór przykła-dów... Miejsce Piastowe, 1928, tom 1. Confer str. 64.

126) „Ilustr. Kurjer Codz“ z 20. 6. 1929:

1) Zachęta do hodowli pszczół i jedwabników: „Podobnie ma się sprawa z pszczołami i z jedwabnikami u służby kolejowej zwłaszcza na Kresach“.

2) Na P. W. Kr. w Poznaniu widać wykresy, tyżące się pszczelnictwa krajowego. Pszczelnictwo to zajęcie i przyjemne i korzystne dla kolejarza, który nie zna ani kina, ani dancingu. Przed 8 laty było kolejowych pszczelarzy 472, a dziś jest ich prawie 10 razy tyle, którzy mają ponad 20 tysięcy uli, do których zniosły pszczoły blisko 1/4 milj. kg. Toć to jest przemysł, a nie zabawa.

„Ilustr. Kurjer Codz“ (dodatek) z 14. 7. 1930 (Tad. Hollender: Wieczór pod lipa):

„Brunatne, rozmarzone, aksamitne pszczoły brzęczeniem jak miód słodkimi szemrzą pieśń o miodzie...“

„Ilustr. Kurjer Codz.“ z 19. 5. 1930 (dodatek):

Niewielki ogród na stoku. Drzewa pomarańczowe osypane pachnącym, różowym kwiatem. Pod drzewami ule, a w powietrzu, co od szafiru pobliskiego morza całe błękitne, grają roje złotych pszczół. Jakby uderzały w strunę dźwięcznego wiersza Georgiki Wergiljuszowej“. Jan Pietrzycki (Grób Wergiljusza najprawdopodobniej znajduje się koło Neapolu). W „Enejdzie“ Wergiljusza, księga I, wiersz 430, przyrównuje do pszczół gorliwość Punejczyków, z jaką wznosili mury Kartaginy pod okiem Dydony: „...fervet opus, redolentque thymo frangrantia mella“ — dop. podpisanego).

127 Dziennik krakowski „Głos Narodu“ z 25. 12. 1927:

Confer. Ant. Waśkowski: W szlacheckim dworze, fragment z „Legendy“ z ks. III-ciej.

„Głos Narodu“, z 23. 7. 1930:

„Incydent poniższy nieszczególnie świadczy o sprawności bojowej armii litewskiej. Na komendę policji napadły w Kownie w dużej ilości pszczoły, tak że wszyscy uciekli, a nawet wartownik

i dopiero pszczelarze potrafili te roje rozjatrzonych pszczół zebrać.

„Głos Narodu“, z 11. 12. 1932 (dodatek „Życie“):

1) „Kraj Mszki (t. j. Polska za Mieszka I.) jest największy ze słowiańskich krajów. Kraj ten jest bogaty w zboże, mięso, miód i urodzajną ziemię“.

2) „Napoje ich (Słowian) przygotowywane bywają z miodu taksamo i napoje chmielowe“. (Artykuł: Co mówić o Polsce i Słowianach, geograf arabski X. w. Ibrahim Ibn Jakób; podobnie pisze St. Zakrzewski w swej pracy: „Czeski charakter Krakowa za Mieszka I-ego“).

128) Dziennik warszawski „ABC“ z 30. 10. 1928:

„Najmniejsza rasa ludzka (około 125 cm. wysokości) o brzydkim wyglądzie, mieszkająca w Kongo belgijskiem w Afryce zwie się Akka Negrillos. „Zbierają kość słoniową, miód oraz wyrabiają truciznę“.

„ABC“, z 3. 12. 1928:

W Warszawie „zamieszkiwana ongis przez miodowników ulica „Miodownicza“ lub „Miodownikowa“ jest dzisiaj „Miodową“.

(C. d. n.)



Jeśli chcecie, aby Wasz miód był spożywany, —



nadsyłajcie składki na „Fundusz Miodowy“.

Z OBCEJ PRASY PSZCZELARSKIEJ

Bienen Vater podaje w numerze ma-
jowym ciekawy artykuł nauczyciela
wędrownego bartnictwa, Jana Platzer'a,
nawołujący do poważnego zastanowie-
nia się nad potępianiem dawnego „zaco-
fanego” bartnictwa. W Austrii, jak i
gdzieindziej zresztą, usiłowano gwał-
townie wprowadzić do pszczelarstwa
różne nowe ule i wynalazki. Wynik
owych przemian: zniszczenie pszczelar-
stwa kószkowego i niedobór w miodzie,
sprowadzanym z zagranicy w ilości 680
tys. kilogr. Nie każda zatem nowość —
dobra!..

Zimowle pszczół na miodzie z drzew
szpilkowych (spadź), opisuje R. Kersel.
Według ogólnej opinii, w czasie zimo-
wania pszczół na miodzie spadziowym,
zapadają pszczoły na zaperzenie i nose-
mę, a to z powodu zbyt dużej zawarto-
ści Dekstryny (8—12%) i braku wody
do jej rozpuszczenia, Dekstryna, nie stra-
diona, napełnia wnętrze pszczoły,
powodując znane wybryzgiwanie. By
zapewnić pszczołom dostatek wody, au-
tor artykułu umieścił w powale balon
turynski, napełniony wodą. Z balonu
zwisiał knot, sięgający przez całe gniazdo
do dna ula. Dzięki takiemu urządzeniu
pszczoły miały całą zimę dopływ wody,
toteż w żadnym z pni nie zauważył au-
tor objawów znanych chorób na tle nie-
strawnem.

Uszczelnienie szczeliny w ulu można tak-
im sposobem: zgaszone wapno potłuc
na mąkę, dodać do niego dwa razy tyle
mąki żytniej, zmieszać wszystko z lnia-
nym pokostem na gęste ciasto i niem-
przy pomocy żelaznej łopatkki uszczelnie
szpary i pęknięcia.

Szkolnictwo pszczelarskie stoi w
Niemczech bardzo wysoko. Dziś liczą
Niemcy 12 szkół krajowych, 6 wyższych
zakładów naukowych i docentur, 1 wyż-
szy specjalny zakład w Berlinie —
Dahlem; razem szkolnictwo pszczelar-
skie w Niemczech liczy 19 zakładów
o 40 siłach nauczycielskich fachowych.
Pod względem pszczelarstwa ustępują
Niemcy jedynie Ameryce i Sowietom.

POSENER BIENENWIRT podaje za
niemieckim czasopiśmem, „Biene und

ihre Zucht“, przyczyny nieopłacalności
pasieki dzisiejszej. Powody strat są:
„niewyksoleni bartnicy, małe pasieki,
przestarzałe ule, brak wyboru (selekcji)
w gatunkach pszczół, brak uprawy ro-
ślin miododajnych, zniżanie cen na miód
przez kłopskich pszczelarzy - konkuren-
tów“.

DLACZEGO PNIE W ZIMIE GINĄ?

Zastanawia się nad tą ważną sprawą
Ceski vcelar, stwierdzając na początku
artykułu, że w czasie „sybirskiej“ zimy,
r. 1928-29; zginęło w republice czecho-
słowackiej $\frac{1}{4}$ pasiek! **Giną pnie słabe**;
nie mogą bowiem wytworzyć, z powodu
słabej siły, odpowiedniego ciepła do po-
sunięcia się w kierunku złożonego i za-
sklepionego miodu. Śmierć nastąpi z głodu,
przy równoczesnych zapasach zimo-
wowych! Drugim powodem zaguby pni
w zimie są **szkodniki**: sikorki, wilga,
polna mysz, w końcu sam. pszczelarz!
Trzecią przyczyną są niejednokrotnie
zbyt **ciężkie ściany ula**. Autor z uzna-
niem podnosi **polskie ule** na wystawie w
Poznaniu 1929 r., wyrobione ze słomy o
15 cm. ścianach, stawiając je za wzór
pasiekom czeskim. **Giną zimą pszczo-
ły i z braku dostatecznych zapa-
sów miodu**. Autor żąda bezwzględ-
nie, by zapasy zimowe wystarczyły i
na wiosnę, tak, by uniknąć „wiosenne-
go“, „spekulacyjnego“ podkarmiania. Na
ostatniem dopiero miejscu stawia autor
choroby pszczół, zwłaszcza **nosemę**, będącą
w stanie w niektórych latach znisz-
czyć całkowicie najsilniejsze pasieki.
Bartnicy czechosłowaccy tracą rocznie
zimą około 83000 pni, wartości 8,300.000
Koron czeskich.

Ks. Dubaniowski.



Pszczelarze!

jednajcie nam

nowych czytelników!

WIĘŚCI Z PASIEK

KŁESKA NA PODKARPACIU (Turczańskie)

Rok 1934, jak przewidywałem, rozpoczął się na Podkarpaciu niekorzystnie dla pszczół. Odrazu, na podstawie długoletniej praktyki, zdawało mi się, że rok nie dopisze, bo gdy jest bardzo wczesna wiosna — to główny pożytek najczęściej przepada. Pszczoły już w lutym ze stebników wystawiano, a ja n.p. z wielką trudnością utrzymałem je w stebniku do 3/III, a zwykle tu wystawia się z końcem marca.

Pogoda wprawdzie była słoneczna, ale było chłodno, pszczoły u pszczelarzy, obrócone wylotem na południe, wylatywały i masę ich ginęło.

Dnia 27 i 28 było ciepło, + 18° C w cieniu, pszczoły się obleciały i tego dnia nosiły obnoże,

Od 29/III do 1/IV włącznie było chłodno, pszczoły nie wylatywały. W nocy, z 1 na 2/IV, był mróz — 3° C, a w dzień się wypogodziło, mróz ustał, a tylko wschodni wiatr dokuczał.

W nocy z 2 na 3/IV, był znowu mróz — 5° C, a w dzień ciepło i słonecznie, z wiatrem wschodnim.

Od 4/IV pocieplało, ale wiatr wschodni ciągle wiał. Dopiero od 6/IV pogoda się ustaliła, było ciepło i pszczoły znosiły obnoże,

Nocny mróz, z 1 na 2 i z 2 na 3, zwarzył kwiaty i zawiązki kwiatów na wszystkim, z lipy i akacji zawiązki kwiatów spadły i pożytku z nich nie było.

Z malin i ożyn również pożytku pszczoły nie miały, gdyż kwitnienie wypadło w czasie chłodu, że pszczoły nie mogły wylatywać,

Obecnie w ulach jest zupełnie próżno, od 56 lat prowadzę pasiekę a takiego roku złego nie pamiętam, istna katastrofa. W ulach siły jest dosyć, chociaż truta już z końcem maja wypędzano, miodu nic i to absolutnie nic.

Pszczoły żyją tem, co z dnia na dzień uzbierają, tak, że grozi im kompletna zagłada.

Ponieważ w tut. powiecie pszczoły trzymają przeważnie rolnicy, i to niezamożni, których nie stać na kupno cukru, przewidziana jest zagłada wielu pni — uratuje tylko zamożniejszy, lub mający jakieś inne dochody, prócz roli,

Hipolit Sozański

Z ZAMOJSKIEGO (Lubelskie)

Pierwszy odlot w tutejszej okolicy odbył się 26. II, 1934, pszczoły z zimowli wyszły dobrze. Pierwszy przegląd odbył się w pierwszej połowie marca, czerw zajmował 3—4 ram Dadan Bl., marzec wilgotno-lagodny zwałił pszczoły do wylotu za poszukiwaniem pyłku i nektaru, co było dla nich zabójcze, bo 1/3 pszczół ubyło; w II połowie marca wzmogło się zimno tak, że matki przestały czerwić, w pierwszej połowie kwietnia ciepło, pszczoły znoszą pyłek, wodę, matki silnie czerwią, w II poł. kwietnia oziębia się, w czasie zakwitania sadów zimno, maj więcej zimny niż ciepły, a w końcu maja a początku czerwca mrozi i zimno; matki przestały czerwić, około połowy tegoż miesiąca zrobiło się cieplej, cokolwiek pszczoły mogły się pożywić, to jednak tak się składało, że podczas kwitnienia roślin miododajnych było zimno i pszczoły z nich nie skorzystały.

Od pierwszego lipca do dziś (sierpień), kiedy to piszę, każdy dzień deszczowe padają, hreczka już okwita, u pszczół miodu niema, późniejszych pożytków u nas niema żadnych, więc ciśnie się pytanie, co robić z pszczołami. Jeżeli nie dostaniemy cukru we większej ilości, tj. od 6 do 8 kg na pień pszczół i to po cenie takiej, po jakiej sprzedaje zagranicą, to nasze pszczołki wyginą.

Jan Kotyła.

oo

Kupię

roczniki „Bart. Postęp“ nie poniszczone, następujących lat: 1920, 1921, 1922, 1923, 1925, 1931 i 1932 r. wraz z podaniem ceny. Zgłoszenia proszę adresować pod

JAN RZACA (pszczelarz).
Luźna, p. loco. Krakowskie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

KTO PONOSI WINE?

I powiatu turczańskiego nie ominęła klęska choroby zarodnikowca. Niemal w całym powiecie zostały pasieki przezebione, i to grubo. N. p. w Boryni miała spółka żydowska pasiekę, liczącą 116 pni, z tego padło 108, u jednego pszczelarza na 50 pni 48 zginęło. W Jabłonce u p. I. cała 40 pniowa pasieka wyginęła i t. d. Wolne od zarazy są gminy, w których nie podkarmiano pszczoł cukrem, skażonym piaskiem i trocinami. Z ciekawości, indagując poszkodowanych, którym wyginęły pszczoły na zarodnikowca, doszedłem do przekonania, iż pszczoły padły tym, którzy podkarmiali pszczoły skażonym cukrem. Zatem kto ponosi winę pojawienia się to tak masowo, zarodnikowca, choroby majowej, zaperzenia i t. p.? Mnie się by zdaje, że Rząd, bo skażenie cukru piaskiem i trocinami mogło być przyczyną wywołania tej zarazy.

Może ktoś z pp, pszczelarzy lepiej zbadał tę sprawę i zabierze głos.

Hipolit Sozański

PLAGA ZŁODZIEJI

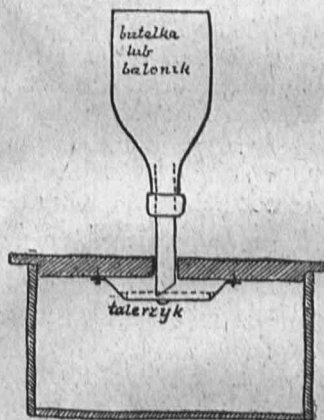
Do klęski dla pszczoł z powodu złego roku i choroby zarodnikowca rozpałała się w straszny sposób plaga złodzieji. Kradną nietylko miód z uli, ale całe pnie pszczoł. Policja ani jednego złodzieja nie wyłapała, bo i trudno wobec zdemoralizowania młodzieży. Gdy kilku idzie kraść, w razie wpadnięcia na ich trop, zaraz kilku innych świadczy n. b. fałszywie, wystawiając złodziejom alibi, a P. P. po wsiach przeważnie nie może sobie z tem jakoś poradzić ani energicznie zabrać się do wyłapania ich. W takich wypadkach powinno się zbadać, kto wystawia to alibi złodziejowi. I tak w Borysławiu od kilkudziesięciu lat są t. zw. „jurejdesi“ (roczni przysięgacze), którzy za pieniądze fałszywie świadczą, tak teraz po wsiach pełno takich „jurejdesów“ i to młodzieży od 14—30 lat.

Hipolit Sozański

PODKARMIANIE

W ostatnim Nrze „BP.“ czytałem opis korytka do karmienia, ustawionego pomiędzy ścianami ula. Mam u siebie zastosowane to korytko i nie jestem zadowolony, gdyż ma dużo braków. W czasie większych chłódów pszczoły z niej nie biorą. Psuje się ścianę ula przez wiercenie dziury. Umożliwia dostęp pasożytom, mrówkom i motylicy.

W ub. roku zmuszony byłem dopiero w październiku podkarmić dwa pnie. Zapasowych ramek z miodem nie miałem. Całe lato nie było mnie, cudze ręce lepkie. Nalewanie syty do ramek uciążliwe. Z kłopotu wybawił mnie p. Lubieniecki, dając w prezencie dwie ramki z podkarmiaczką własnego pomysłu, którą stosuję od kilku lat. Ta podkarmiaczka oddała mi nieocenione usługi, przeto chęć podzielić się tą wiadomością z bracią pszczelarską.



Podkarmiaczka Feliksa Lubienieckiego z butelką, umieszczoną pod daszkiem ula.

Korytko z blachy cynkowej, długości 10 ctm. i z wąsami po obu końcach do przybicia lub przywiązania do górnej beleczki, 2,4 ctm szerokości, 1,5 ctm głębokie, z wgłębieniem 0,5 ctm. \times 1,0 ctm.

Korytko to przybija się pod górną beleczką ramki.

W ramce (pośrodku na wprost wgłębienia 0,5 \times 1,0 ctm) wierci się otwór (dziurkę) na 1,0 ctm, szeroką. Do tego

otworu wkłada się rurkę, 1,0 ctm grubą i 8 ctm wysołą. (rurka z blachy cynkowej).

Ramkę wstawiam do gniazda. Jeżeli nowa ramka — daje węzę. W starej ramce wyrzuciłam kawałek roboty i wsuwa się korytko, a wąsy podwiązuję drucikiem. Nakrywam gniazdo matą. Rurka z beleczki wystaje i przebija matę, co zapewnia otwór do korytka. Jeżeli nie ma potrzeby podkarmiania, rurkę tę zakrywam kołeczkiem dopasowanym, który wchodzi aż do dna korytka.

Przygotowaną sytę wlewa się do butelki, mieszczącej się pod dachem ula. Do szyjki wkłada się rurkę z blachy cynkowej, grubości 0,8 ctm, ściśle obijają się płótnem, aby nie przeciekała. Butelkę z rurką wpuszczam do korytka przez otwór w macie aż do dna. Koniec rurki opuszczonej ścięto na ukos 0,5 ctm, co zgadza się z wgłębieniem w dnie korytka. Syta wypłynie w minimalnej ilości i nie grubiej jak na 0,2 ctm.

Pomiędzy górną beleczką ramki a korytkiem jest wolna przestrzeń 0,6 ctm, którą pszczoły wchodzi i zabierają sytę.

Podkarmiaczka jest pomysłu p. Lubienieckiego i nazywam ją Jego imieniem.

Polecam Braciom pszczelarzom do wypróbowania i wypowiedzenia się o podkarmiaczce Feliksa Lubienieckiego.

Telator Zawisłak

PRAKTYKI PSZCZELARSKIEJ

WPRAWIANIE SZTUCZNEJ WĘZY

Wszystkim postępowym pszczelarzom jest znana sztuczna węza i wielka jej wartość w gospodarstwie pasiecznym. Wielce ujemną stroną sztucznej węzy jest kłopotliwe umieszczenie jej w ramce. Bardzo wielu pszczelarzy szukało różnych sposobów, aby, bez żmudnej i drobiazgowej pracy, węza trzymała się w ramce silnie. Najlepszym, zdaje się, sposobem umocowania węzy w ramce, to na drucikach. Jestto najpewniejszy sposób silnego trzymania się węzy w ramce. Węza, wprawiona na drucikach, trzyma się mocno, nie obrywa się w ulu, daje równe plastry, oraz przy kręceniu na miodarce plastry nie wyłamują się. To są zalety wprawiania węzy na drucikach. Lecz są i wady, a

to następujące: pszczoły nie cierpią obcych ciał, a szczególnie ciał metalowych w swem mieszkaniu, a zwłaszcza w plastrach. Przy odbudowaniu komórek starają się zniszczyć drut i w tym celu zgrzyżają węzę koło nich, wskutek czego plastry bywają dziurawe. Druga wada jest ważniejsza. Oto matka zaczerwia wszystkie komórki, pszczoły jednak usuwają te robaczki z tych komórek, przez które przechodzi drucik we węzę. Daje to znaczny uszczerbek w czerwiu, a szczególnie na wiosnę, gdy nam zależy, aby siła w pniu rosła szybko. Jeżeli w gnieździe są plastry, odbudowane z węzy, a tych jest zaczerwionych w połowie mają około 6 sztuk, to w każdej ramce słowiańskiej, licząc tylko po dwa druty, naliczymy $70 \times 4 = 280 \times 6 = 1680$ komórek, w których wyległy się pszczoły. Aby tej straty uniknąć szukałem różnych sposobów wprawienia węzy, lecz bezskutecznie.

Wpadłem przeżo na sposób, aby usunąć druciki, ale już po wykończeniu węzy przez pszczoły. W tym celu na dolnej beleczce (słowiańskie ramki), gdzie węza nie dochodzi, ucinam nożyczkami drut i ciągnę go od dołu do góry; drut przecina ścianki komórek, zaś dno zostaje nienaruszone. Trzeba zwrócić uwagę, aby drut ciągnąć z tej strony, gdzie był przymocowany. Jeżeli to zrobimy z przeciwnej strony, to drut poprzecina dna plastra. Pszczoły natychmiast poprawia zepsute ścianki komórek tak, że ani śladu zepsucia nie zostanie. Znaczne uszkodzenia są przy wyjmowaniu drutu, gdy ten jest wklejony nie przez środek komórek, lecz krawędziemi; lecz i te uszkodzenia pszczoły natychmiast naprawiają. Za kilka dni ani śladu nie zostanie z tego uszkodzenia. Plastry, przeznaczone na miód, mogą mieć druty, co znacznie zmniejsza przy wirowaniu na miodarce. Przy wprawianiu węzy trzeba zwrócić uwagę, aby wtapiać drut, kierując radełką tak, aby drut był wtopiony pośrodku komórki, co znacznie ułatwia późniejsze usunięcie drutu, gdy plaster już jest wybudowany. Jestto może dla wielu praca zbyt drobiazgawa, lecz korzyść z niej jest poważna. Tą manipulację można dokonać zima, gdy jest więcej czasu, lecz plastry muszą być w ciepłej ubikacji, aby się nie kruszyły.

Jan Rząca, Luźna.